Cena 10 hal.

Nr. 650. Kraków, Wtorek 7. Grudnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.

Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35.
Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344.
Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

Niepoprawni.

W Wiedniu toczą się — jak słychać — obrady nad stosunkiem między Kołem polskiem a Naczelnym Komitetem Narodowym. W obradach tych ma rozstrzygnąć się zatarg o prawowite przedstawicielstwo polityczne Galicyi, przy którem obstaje Koło Polskie. Równocześnie ze szpalt pism, wydawanych na terenie okupowanym Królestwa w celach propagandy, zaczynają dochodzić głosy, określające poniekąd atmosferę w jakiej toczyć się będą układy wiedeńskie. Między innymi „Gazeta Kielecka“ zamieszcza artykuł, który ma poinformować jej czytelników o różnicach i sprzecznościach, zachodzących między Naczelnym Komitetem a Kołem.

Ciężkie są zarzuty, jakie organ kielecki stawia Kołu Polskiemu. Oto „jak długo pełniony przez N. K. N. rząd dusz polskich przynosił więcej trudów i przykrości, jak realnego znaczenia i wpływu, tak długo nie miał przynajmniej z tej strony rowów strzeleckich zawistnych konkurentów, którzyby chcieli wyorać (sic!) jego rolę jako oficyalnej reprezentacyi Galicyi. Nie kwapiło się z podjęciem swoich właściwych zadań Koło Polskie, nie myślała o jakiejś realnej pracy i komisya polityczna tego Koła, która ukonstytuowała się dopiero w początku br.“ Wszystko to zmieniło się — zdaniem Gazety Kieleckiej“ — po przechyleniu się szali zwycięstwa na stronę mocarstw centralnych“. Przeciwnicy N. K. N. przestali zwalczać jego ideę, lecz „nie przestali zwalczać N. K. N.“. Kto to czyni? Odpowiedź brzmi jasno:

Osobiste ambicye ludzi dotąd wpływowych, którym grunt usuwa się z pod nóg, którzy czują, że w danych warunkach nie mają kwalifikacyj na partyę rządzącą, gra tu przedewszystkiem rolę. Znane polskie warcholstwo, które zawsze woli krytykować, niż chwalić, a już broń Boże coś robić, dzielnie im sekunduje. Przedewszystkiem idzie tu o podkopanie tego kredytu moralnego, który w ciężkich zimowych miesiącach zdobył sobie N. K. N.

Dowiedzieliśmy się więc, kto „intryguje“. Teraz dowiemy się, w jaki sposób. Odbywa się to — jak informuje „Gazeta Kielecka“, przez to, że „wywleka się wszystkie bolączki, jakiemi nabrzmiała dola ludu polskiego w tej strasznej wojnie.

Albowiem:

Na takiem tle ogólnego niezadowolenia z polityki N. K. N. na gruncie osłabienia jego wielkiego dziś jeszcze autorytetu możliwą jest dopiero pozytywna akcya zmierzająca do odebrania N. K. N. roli oficyalnej reprezentacyi społeczeństwa polskiego w Galicyi i powierzenia takowej komisyi politycznej Koła polskiego. Idzie o zastąpienie instytucyi, mającej za sobą dużo pracy i dużo zasługi, instytucyą, która dotąd nie zrobiła nic, i która w ciężkich czasach rosyjskiej inwazyi nie miała odwagi do podjęcia jakiejkolwiek działalności. Idzie o zapewnienie w oficyalnej reprezentacyi polskiej przewagi żywiołom społecznie wstecznym, a politycznie nawskroś oportunistycznym.

Społeczeństwo polskie w Galicyi chętnie dowiedziałoby się, kto to obciążał kiedykolwiek N. K. N. tem, co wymienia „Gazeta Kiel.“. Nie dowie się jednak, gdyż idzie tu, rzecz jasna, o banalny pomysł „polityczny“, zaczerpnięty z arsenału galicyjskich wyborów: o podsunięcie przeciwnikowi bezmyślności, która mu nigdy w głowie nie postała. Pomysły takie, zużyte już na gruncie rodzimym, mają służyć za dawnym kordonem do zakrycia faktu, że Koło polskie obstaje przy swej roli kierowniczej, którą mu dała wola społeczeństwa, że obstaje przy niej przeciw próbom uzurpacyi, z jakiejkolwiekby strony się pojawiały.

A już zgoła smutnem jest to, że inspirowany organ kielecki sprowadza tę kwestyę zasadniczą do walki o władzę, prowadzonej przez jednostki! Dziennik, który dobro ogółu, jako cel polityki narodowej, przeciwstawiał zawsze korzyściom partyjnym, a już zwłaszcza osobistym, nie może bez uczucia przykrości zanotować takich prób, jakiemi usiłuje się ściągnąć sprawy ważne i głębokie na niziny galicyjskiego partyjnictwa. Taka metoda walki nie świadczy zaiste dobrze o tych, którzy nią się posługują i sprawa tych kół, którym „Gazeta Kielecka“ zamierza swem wystąpieniem oddać usługi, może na tem tylko stracić.

Strata ta musi być tem większą, gdy się zważy na dalsze tej walki metody. Oto wszyscy, którzy wskazują na nędzę ludu, na zgliszcza ruin i miast, na konieczność pomocy — ci wszyscy nie mają bynajmniej na myśli tej nędzy i tych ruin. Nie! Oni w niedoli rodaków, widzą tylko... środek walki o władzę! Nasza reprezentacya polityczna, Koło Polskie, zbyt wysoko chyba stoi w opinii publicznej, aby trzeba bronić go przed takimi zarzutami. Są one co najwyżej świadectwem, iż mania polityczna zaćmiewa w niektórych kołach wszelką zdolność rozumowania. Gdyby tak nie było, koła te nie występowałyby z podejrzeniami takiej natury. Sama zdolność ich wykombinowania jest dostateczną charakterystyką kombinujących.

Nie bez zdziwienia też dowiedzą się czytelnicy, iż w zatargu o kompetencyę między N. K. N. a Kołem Polskiem idzie „o zastąpienie N. K. N. „instytucyą, która dotąd nic nie zrobiła“. Na taki ton zaczepny pozwalały sobie wobec najwyższej naszej instytucyi politycznej tylko organy partyjek, stojących w Wiedniu poza solidarnością narodową — i to w czasach pokoju. Dzisiaj są one smutnym dowodem, że w pewnych kołach niczego się nie nauczono i niczego nie zapomniano. Słyszymy przecie, że utrzymanie przy Kole Polskiem reprezentacyi politycznej, którą legalnie, z wyboru społeczeństwa piastuje — ma być „zapewnieniem przewagi żywiołom społecznie wstecznym, a politycznie nawskroś oportunistycznym“! Powiedzenie to otwiera w istocie horyzonty szerokie na cel, w jakim zostało rzucone....

Koło Polskie, jak zaznaczyliśmy, obrony nie potrzebuje, zwłaszcza przed zarzutami tego typu moralno-politycznego. Zapisać je wszakże trzeba, aby ogół nasz nabrał wyobrażenia o środkach, jakimi zwalcza się naszą reprezentacyę i to przed czytelnikami za dawnym kordonem. Nie możnaby dziwić się im, gdyby po tem wszystkiem nabrali o życiu politycznem Galicyi wyobrażeń szczególnych, które nie byłyby w żadnym razie dla Galicyi korzystne.

Sienkiewicz do Ojca św.

Jak donosi „Neue Züricher Ztg“, Sienkiewicz wystosował do Ojca św. Benedykta XV. list, który „Osservatore Romano“ ogłosił na miejscu naczelnem. W tłomaczeniu z tekstu pisma szwajcarskiego brzmi list ten, jak następuje:

Jakikolwiek będzie wynik poleconej przez Stolicę Apostolską składki na rzecz Polski, wdzięczność nasza będzie niewygasłą, a również i świadomość, że w godzinę bólu i smutku przedewszystkiem zwrócić się trzeba do Stolicy świętej. Naród polski stale był z głębi duszy katolicki, wiara jego przetrwała i najcięższe próby. Ojcowska dobroć Ojca świętego i miłość, którą okazał ukochanej naszej Ojczyźnie, czynią nam osobę Jego szczególnie drogą i czcigodną. Imię Benedykta XV. wymawiane będzie z dziecięcem przywiązaniem w każdym zakątku szerokiego naszego kraju, przepojonego dziś krwią i łzami. Oczy wszystkich zwracają się ku Niemu z głęboką ufnością, że — chociażby świat cały Polskę pozostawił jej nieszczęściu — w najlepszym i najwspaniałomyślniejszym Ojcu kraj znalazłby swojego Opiekuna. Oby Opatrzność dała, by kiedyś narodowi polskiemu dane było okazać swe oddanie się i wdzięczność nie tylko słowami, ale czynami.

Z ziem polskich.

Imieniny dla głodnych.

Jutro urządzają, jak wiadomo, Polacy w Rzeszy niemieckiej dzień wstrzemięźliwości z przeznaczeniem zaoszczędzonych pieniędzy na ofiary wojny w Polsce. Pisma wielkopolskie zamieszczają nadto jednobrzmiącą odezwę do wszystkich Polek, obchodzących jutro imieniny, aby odstąpiły od kosztownych przyjęć, a za to, aby złożyły ofiarę na bezdomnych. Odezwa kończy się jak następuje:

Niechaj ofiary solenizantek będą nicią serdeczną, która połączy dole i niedole wszystkich Maryi, tych, które w niezmąconym spokoju święto Niepokalanej Dziewicy i tych, które w zawierusze wojennej wyczekują pomocy od swych sióstr. A wtenczas popłyną życzenia do solenizantek nietylko od krewnych i znajomych, ale także od zastępu bezdomnych, którym ofiary nasze otrą niejedną łzę i chociaż w części ukoją smutek.

Niechaj każda Marya godnie spędzi dzień imienia, dzień Królowej Korony Polskiej w zaciszu domowem, bo pamiętajmy, że: „o ile powiększymy i polepszymy duszę naszą, o tyle polepszymy prawa i powiększymy granice“.

Złe czytanki.

Niemiecka prasa katolicka wystąpiła energicznie przeciw książeczce p. t. „Lesestuecke zum Weltkriege“, wydanej przez dyrektorów szkół ludowych w Hildesheimie, pp. H. Koppeya i H. Kocha. W książeczce tej znajdowały się ustępy, przedstawiające duchownych katolickich jako zdrajców i szpiegów. Zanim prasa to wykryła i zanim usunięto z urzędu odnośne ustępy, dwa wydania już się rozeszły. Katolicki niemiecki „Westpreussisches Volksblatt“ występuje wszakże ostro przeciw innym jeszcze ustępom w wymienionej książeczce.

W Królestwie.

Dzieci miejskie na wsi. — Ciastka w Warszawie. — W Ostrołęce. — Z Łodzi. — Zniszczenie w Krasnostawskiem.

Właściciele ziemscy w Królestwie zgłosili do komisyi pracy kobiet przy Komitecie Obywatelskim 240 miejsc dla dzieci na wsi, w specyalnie urządzonych ochronkach. Dzieci otrzymają całodzienne utrzymanie, mieszkanie i opiekę. Ofiarodawcy proszą tylko o przysłanie i wynagrodzenie ochroniarek. Dzieci znajdą na wsi pobyt do końca sierpnia roku przyszłego. Komitet obywatelski przeznaczył 3000 rubli na płace ochroniarek i na ciepłą odzież.

Niektóre większe piekarnie, dostarczające ciastek cukierniom i kawiarniom zawiadomiły odbiorców, że zaprzestają wypieku ciastek. Część jeszcze wypieka, lecz w ograniczonej liczbie. Cukiernie zaopatrują się w herbatniki, w biszkopty z dawnych zapasów, w pierniki oraz w bułeczki pszenne.

Z Ostrołęki donoszą, że do miasta wróciło do tej pory tylko 30 rodzin żydowskich. Burmistrzem zamianowano Moszka Arona Kaczura. Przed wojną liczyła Ostrołęka 20.000 mieszkańców.

W Łodzi panuje brak cukru, mimo kartek, za któremi się go sprzedaje. Komisya żywnościowa wydała kupcom w ostatnim tygodniu 2000 cetnarów cukru, mimo to brak go w sklepach. Ponieważ zachodzi podejrzenie spekulacyi, komisya ogłasza, że na przyszłość kupcy otrzymają tylko tyle cukru, na ile przedstawią kartki. Włościanie dowożą na targ dużo kartofli po 80 kop. ćwiartka.

Z Krasnegostawu donoszą, że z 250 wsi okolicznych jest 23 spalonych zupełnie, 74 częściowo. Brak bydła, zwierząt pociągowych i narzędzi rolniczych. Więcej niż połowa ziemi leży odłogiem.

Ratujmy ziemię!

Nadzwyczajna należy się wdzięczność ze strony nas ziemian, dla Szan. Pisma „Głosu Narodu“, które prawie jedyne wyczuwając ważność kwestyi utrzymania ziemi polskiej po dzisiejszej „kampanii światowej“, nie tylko, że zajmuje się stale tą kwestyą, lecz otworzyło swoje szpalty nam, ziemianon i dało możność poza „oficyalnymi naszymi organami“, wywodzić nam myśl swoją i zapatrywanie. — Jakie są skutki tego szlachetnego, obywatelskiego pojmowania ważności tej kwestyi, dowód szereg listów, jakie niżej podpisany po ogłoszeniu swego artykułu pt. Moratoryum od prawie nieznanych sobie obywateli ziemian otrzymał. Żałuję, iż szczupłość zakreślonego artykułu nie pozwala mi tutaj przytoczyć wszystkich listów, ale wycisnę niejako esencyę wszystkich, gdy przytoczę treść listów pana Maryana de Hipmanna z Trześni (pow. Kolbuszowa) i p. Walerego Zachlińskiego z Borowa. Treść tych listów jest taką: „Szan. Sąsiedzie! Wiemy, że trzeba ratować ziemię, wiemy, że warunki, w jakich egzystujemy, utrzymać nam jej prawie nie dadzą, wiemy, że na żadną pomoc liczyć nie możemy, że... tylko sami siebie, razem, społem z tej gehenny długów, procentów, pogorzelisk, ruin i przewrotów wydźwignąć możemy! Radźcie co robić? Gdzie, jak, czem? — Położyć się na tych ojcowskich zagonach i pazurami wryć się w tę macierz-ziemię — i... nie dać... nie dać... nie ustąpić, chyba pod przemocą... paść trupem w progach swoich; po trupach naszych niech wlecze się orszak licytatorów, wekslarzy, nowych finansistów, zmora tyle lat dusząca, niech zdusi nas, niech ostatnią kroplę krwi wypije i... niech wejdzie ten „homo novus“ w progi ojców naszych!“

Te i tym podobne myśli błądzą jak czarne kruki ponad strzechami myśli naszych! Ach, jakie to wszystko smutne!

Takie myśli, takie tętna biją w krwi nie... tych „naszych znanych“, co hufce nasze przodem wiodą, lecz tej szarej masy rycerskiej, co w zapadłych kątach Podola lub Karpackich gór osiadła, co wszystkie dole i niedole Ojczyzny duszą i sercem przeżyła, dla której kalendarzem po dziś dzień to rok 31, 48, 63... co to się tam od tych dat krwawych jeszcze lata liczy... numizmata, przeżytki — jakby niejeden z „naszych nowożytnych“ powiedział.

Czyż niema ratunku?... Jest — bardzo prosty. Rozsypanych tych złączyć, zorganizować, zebrać w jedną gromadę; warsztat cały pracy równomiernie na nich rozłożyć, dać im odpowiednie narzędzia w rękę i okazać, że nie są sami, że jest ktoś, komu w zaufaniu oddać się mogą, na kim bezpiecznie swe spracowane ręce położyć!

Czy jest bodaj jedna taka u nas organizacya, do której mógłby się zgłosić zadłużony, zrujnowany wypadkami ziemianin i powiedzieć: Bracia, oto przychodzę do was z ciężarem mej ziemi, bo rady sobie już dać nie mogę, ratujcie nie mnie, lecz ziemię, a mnie, jeśli uważacie godnym, ostawcie byle stróżem tej ziemi, bym, jak pies, przywarował i bronił jej od złodzieja! Czy jest u nas taka organizacya?...

Zupełnie otwarcie powiedzmy sobie, że niema. Wszystkie finansowe organizacye rolnicze to nie są nasi „starsi bracia“, do którychby można iść z zaufaniem, tak, jak do brata, to są o szerokich rozmiarach celów zorganizowa-

---

MARYA DYNOWSKA.

Z wojennych rozmyślań.

Przeżywamy epokę przewartościowywania wielu wartości i jakby ogólnego obrachunku narodowego sumienia. W walce, jaka się toczy, musimy uledz, albo wyjść z niej wzmocnieni. Nic więc dziwnego, że budżet sił narodowych zaprząta ogólnie umysły, że bacznie przeglądamy jego niedobory, szukamy dróg do pomnożenia jego zasobów duchowych i materyalnych. Kwestye gospodarcze i wychowawcze na pierwszy plan się wysuwają. W szeregu tych kwestyi sprawa wychowania kobiet żywe poczyna budzić zainteresowanie.

Wojna obecna nader dobitnie okazała, jaka potęga tkwi w dobrze zorganizowanej, umiejętnej pracy kobiecej. Wspaniałe rezultaty, jakie praca ta w ościennych krajach wydała zwracają pomimo woli uwagę. Obserwujemy więc, badamy, porównywamy.

Rezultatem takich porównawczych obserwacyi są uwagi poniżej podane.

W drugiej połowie ubiegłego stulecia dokonała się w życiu Polki ważna ewolucya. Dom, który za czasów babek naszych był jej całym światem, przestał wystarczać. Jęła ona wołać o prawa do szerszego, samodzielnego życia. W wołaniu tem było echo ruchu emancypacyjnego Europy, było też i zrozumienie, że powiększając zakres swej pracy, zdoła kobieta nieszczęsnej doli narodowej przeciwdziałać. Zażądała więc wstępu do dziedziny działalności społecznej, zażądała wyższego wykształcenia. Żądaniom jej stało się zadość. Starsi trochę kiwali głowami, młodsi dopomagali nieraz. Naogół więc proces ewolucyjny poszedł dość gładko. Całe zastępy niewiast podążyły do wyższych uczelni, po naukowe zdobycze; całe zastępy też zeszły do ciemniejszych warstw społecznych, by nauczać i oświecać.

Dziś nad pierwszym hufcem wydaje sąd społeczeństwo. Sąd ten wypada ujemnie. Bezkrytyczna, masowa wędrówka na uniwersytety pożytku nie przyniosła. Przeciwnie, była ona raczej stratą czasu, energii i pieniędzy *).

Oświatowe zastępy mają natomiast niejedną bardzo piękną kartę. Zapewne, bywały tu pewne bezkrytyczne nieraz błąkania się po bezdrożach najróżnorodniejszych doktryn politycznych i społecznych. Ale była też moc pracy gorącej, ofiarnej, budzącej żywe tentno uczuć narodowych.

Co jednak stało się z zasadniczą cechą w całokształcie kobiecej działalności u nas — to zupełne pominięcie praktycznych, materyalnych zagadnień. Wina w tej mierze w części tylko spada na kobiety. Były one pod tym względem nieodrodnemi córami romantycznego społeczeństwa, nieodrodnemi siostrami i żonami tych, co umieli zwyciężać lub umierać, żyć tylko nie umieli. Kobieta nasza uczyła bardzo gorąco, jak kochać Polskę, ale mało myślała nad tem, co zrobić, by w Polsce tej było więcej chleba.

Oczywiście rozpatrując to zjawisko, należy unikać szkodliwych i błędnych uogólnień. Ziemianki nasze pod tym względem duży postęp okazują. Zaznaczam jednak, iż chodzi mi o te legiony kobiet z miasta, które najruchliwszy, najpodatniejszy do wszelkiej społecznej agitacyi materyał stanowią. I tu śmiem twierdzić, iż zastępy te nie tylko nie poczyniły nowych zdobyczy w zakresie gospodarstwa narodowego, ale nawet niejednokrotnie straciły to, co posiadały ich poprzedniczki, utraciły praktyczność w życiu codziennem i rządność na własnem, domowem gospodarstwie.

Nad tem zjawiskiem pragnę się zastanowić. Rozwinęło się ono prawem bezmyślnej trochę reakcyi. Zajęcia domowe stały się symbolem dawnego, upośledzonego stanowiska kobiety. Im gorętsze były jej aspiracye do samodzielności w nauce, pracy i życiu wogóle z tem większym wstrętem do kuchni, robót ręcznych i domowej administracyi jął się odnosić młody ród niewieści. Matki, które próbowały temu przeciwdziałać, bywały określane jako „mamy a la pani Hoffmanowa“, co stało się terminem prawie że obelżywym. A ponieważ u nas, w kraju genialnych dyletantów, o system nader trudno, ponieważ tego systemu w dawnem, domowem wychowaniu nigdy nie było, ponieważ miewaliśmy doskonałe gospodynie, rządne panie domu ot tak, z przypadku, ponieważ prowadzenie gospodarstwa domowego nie było nigdy, tak jak dziś na zachodzie, umiejętnością, którą można nabyć, lecz zawsze należało od mniejszej lub większej dozy osobistych zdolności lub chęci, więc też zdmuchnięcie tego, co dała tradycya, poszło nader łatwo, i typ kobiecy szybko się przeistoczył, sławna panienka z kluczykami zniknęła, a na jej miejscu pojawiła się dziewczyna o zakroju studentki, wykształcensza znacznie od swej poprzedniczki, nieraz bardzo wybitnemi tendencyami społecznemi obdarzona, ale w kwestyach domowego, praktycznego życia rozpaczliwie nieudolna. Typ ten wzmógł się liczebnie w ostatnich latach dwudziestu, gdy dzięki otwarciu dla kobiety uniwersytetów krajowych, — gorączka szukania na nich wiedzy nieomal że epidemiczną się stała.

I nie umiano tej nowożytnej dziewczynie wytłumaczyć, a ona sama pojąć tego nie chciała, że, sięgając po wyższe w jej pojęciu zadania, omija nie niższe, lecz najbardziej podstawowe, że życie społeczne buduje, cegły w fundamentach opuszczając.

Zepchnięcie małżeństwa ze stanowiska jedynego celu pragnień i zabiegów kobiety, odegrało również pewną rolę w tym stanie rzeczy. Umiejętność zajęć domowych zdawała się niepotrzebna tej, która do samodzielnego, a więc nieraz i samoistnego życia się przygotowywała. Miał to być balast bezużytecznie obciążający. O tem, że owa samodzielność, czy też samotność nie koniecznie z bezdomnością jest równoznaczna; o tem, że i niezamężna kobieta powinna umieć rozpalić jasne, ciepłe, na rządzie i ładzie oparte ognisko własne, — nie myślano zgoła.

I ostatecznie wychodzono zamąż, wychodzono nie rzadziej od matek i babek, wnosząc mężowi w posagu niepraktyczność nieraz zdumiewającą.

Pociągało to za sobą konsekwencye, jak na ubogie społeczeństwo, fatalne. A więc konieczność trzymania paru sług tam, gdzie rodziny na zachodzie jedną i to przychodnią się obywają, brak równowagi w budżecie, który niejedna kulturalną pozycyę mógłby zawierać, gdyby trochę umiejętniejsza dłoń ster domowy dzierżyła.

Przyszła wojna, a z nią zupełny przewrót materyalny w życiu społeczeństwa naszego. Oszczędność i produktywność na wszelkich polach narodowego życia stała się nakazem tak imperatywnym, że na dyskusyę ochoty nie stało. Widmo niedostatku, nierzadko głodu, stanęło u progu rodziny polskiej. Czujemy, że je zwalczać trzeba, poczynamy pojmować, że należy umieć je zwalczać. Dyspozycya obiadu zużytkowanie pozostałych zapasów połatanie zużytej bielizny, by jeszcze służyć mogła, staje się poprostu koniecznością. Konieczność tą zaspokoić trzeba, by nie zginąć.

Aktualność gospodarczych kwestyi budzi mimowolne zaciekawienie, jak też te kwestye u innych rozwiązano. Więc, jak to we wstępie zaznaczyłam, poczynamy badać, porównywać i — przecieramy oczy.

Mam w tej chwili przed sobą wydane w Lipsku u Teubnera dziełko Elżbiety Altmann, p. t. „Methodik des Nadelarbeitsunterrichts“. Oto co pisze autorka w rozdziale wstępnym:

„Nauka szycia jest jeszcze zapomniana, a wartość jej w wychowaniu dziewcząt nie została należycie oceniona i wyzyskana. Szycie i roboty z niem związane mają wielkie społeczne znaczenie, o czem stale pamiętać i co stale podkreślać należy. Nauka szycia dostarcza wielokrotnie sposobności, by rozwijać zręczność, pilność, wytrwałość, poczucie piękna i w ten sposób dopomaga do zdobywania cnót, niewieściemi zwanych. Sprawność zatem w szyciu i w robotach ręcznych jest niezbędną dla dziewcząt niższych i średnich stanów społeczeństwa naszego. I wyższe lekceważyć jej nie powinny.

„Wprawdzie w dzisiejszych czasach z łatwością można się zaopatrzyć w odpowiednich sklepach w gotową bieliznę; koszule, fartuchy, pończochy, i to nieraz za bardzo tanie pieniądze. Jednak pod względem gospodarczym korzystniej jest, o ile czas mamy po temu, przedmioty te samym sporządzać. Szyjąc bowiem w domu, wybieramy trwalsze materyały, szyjemy staranniej i porządniej, skutkiem czego bielizna dłużej nam służy, a zatem tańsza się staje. Dziś, gdy prawie każdy dom posiada maszynę do szycia, winniśmy dążyć do tego, by robocie domowej dawny szacunek przywrócić. Na tej bowiem drodze podnosimy realną wartość sporządzanych przedmiotów, wszelki cień zbytku usuwając. Przy używaniu uwydatnia się dobitnie war-

*) Por. artykuły prof. Rostafińskiego w tej sprawie „Głos Narodu“ wrzesień 1915 r.

ne instytucye, oparte na przestarzałych paragrafach i dostępne tylko dla... wybranych. — Zaskorupienie drobnostkowe w „uchwałach“, sesyach, komitetach, subkomitetach i t. p. wynikach przestarzałej rutyny, nie wchodzą w poszczególnych członków dolę, nie dają opieki, nie gwarantują pomocy. A nam, jak zawsze w ciężkich warunkach, trzeba było pomocy, tak teraz potrzeba jej wzrosła do szaleństwa, które nie woła już pomocy, lecz ratunku.

A takie to łatwe! Zebrać się wszystkim w kolisko, dać część swego „ja“ na wspólny stół ofiarny, czy to pieniędzy, czy rady, czy pracy, na co kogo stać i iść między brać ziemiańską z pytaniem dobrem na ustach: Co ci bracie dolega? Może ja ci poradzę; nie możesz sam, to weźmy się razem do pracy: nie umiesz, to ja cię naucze, a masz troski jakie, to wyznaj szczerze a otwarcie, a przedewszystkiem nie trać ducha, a pazurami trzymaj się ziemi, my ci wszyscy dopomożem! — Ot, nie umiem tego „ująć w paragrafy“, ale marzę sobie takie bractwo święte rycerzy ziemi, obrońców jej przed obcym zalewem, takich świętych siewców bożego ziarna na bożej ziemi...

Znam lekkomyślnych, choć zacnych chłopaków, którzy duże kawały ziemi odziedziczywszy, przez brak zastanowienia i porady braterskiej marnują; znam strudzonych, spracowanych ziemian, którym wieloletnia praca pozostawiła wadę serca, trzęsące ręce i zgorzkniały uśmiech na ustach, znam ludzi na roli, którzy owładnięci gorączką pieniężną, wystawiają tę ziemię na stragan parcelacyjny, znam ojców licznych rodzin, którzy błędnym wzrokiem patrzą na swe rodziny, nie mając siły myśleć o ich przyszłości, znam szereg ziemian lekkomyślnych, pracowitych, mądrych, wykształconych i niewykształconych, ale nie widziałem dzisiaj ziemianina „wesołego“ — nie widzę ziemianina wierzącego w przyszłość, wierzącego w **mus** ratowania ziemi... „Ot, po co... syzyfowa praca, przelewanie z pustego w próżne...“ i t. p. głosy, jak złowróżbne ptaki po ziemi naszej lecące... A czemu? — bośmy jak zwierzęta bezpańskie sami, owiani głuchą rozpaczą strasznej przyszłości, w krąg naszych bezgranicznych dusznych bóli owinięci, bez rady i pomocy i otuchy.

Hej! Strąćmy z dusz naszych tę ciemnicę, obudźmy się my, „legioniści ziemi polskiej“ i stawajmy w szeregi bojowe o ziemię-macierz ramię przy ramieniu, skroń przy skroni z bratnią dłonią w bratniej dłoni! Sami jako „jednostki“ nie zrobim nic, boć czasy „indywidualności“ już minęły, lecz w kolisko jedno zespoleni „narodzim się“, obmyślim coś, otuchy sobie dodamy!

Proponuję zjazd wszystkich ziemian w najbliższym czasie w „centrum“ Galicyi, to jest w Przemyślu. Niech ziemianie, którym sprawa ratunku ziemi (a sądzę, że wszystkim) leży na sercu, podejmą tę moją inicyatywę i nie baczą, że wychodzi ona nie z ust „wielkich naszych“, którym już z przyrodzenia wszelkie inicyatywy przynależą, lecz z ust maleńkiego robaka ziemnego, który choć nie „prezes“, ani „wiceprezes“, ale ziemię swoją kocha i szczerzeby pragnął jej służyć! Najlepiej, gdyby rady powiatowe galicyjskie porozumiały się z radą powiatową przemyską, a zwłaszcza zwróciły się do księcia Władysława Sapiehy, marszałka ziemi przemyskiej, a ten, choć cichy, ale przeżacny obywatel Polski z pewnością swej pomocy nie odmówi. Wogóle przeprowadzeniem tej akcyi powinni się zająć ludzie fachowi, którzy już takie zjazdy urządzali, a przykładem niech im będą ziemianie lubelscy, którzy mimo obecnych czasów już taką akcyę wszczęli. Ja rzucam tylko myśl i tę przestrogę, że „oby nie było zapóźno“, bo po zniesieniu moratoryum taki zjazd **ziemian** byłby bardzo nielicznym.

Spraw do omówienia mamy chyba dosyć, a... a może będzie i ratunek!

Pisma życzliwe dla nas proszę o przedruk tego artykułu.

Stanisław Rawicz Radomyski.

O żydów wschodnich.

Ciekawą wiadomość podała wychodząca w Berlinie korespondencyą dla spraw żydowskich: „Juedische Nachrichten“. Odnosi się ona do zamierzonego w Ameryce kongresu żydowskiego, któryby postawił na porządku dziennym spraw wojennych kwestyę żydowską, tj. przedewszystkiem kwestyę żydów tz. „wschodnich“, mieszkających w Królestwie, na Litwie oraz w Galicyi. Doniesienie „Judische Korrespondenz“ brzmi jak następuje:

„Znamiennem jest dla politycznego znaczenia żydów amerykańskich, że podczas wojny powstał wśród nich potężny ruch, zmierzający do zwołania Kongresu żydów amerykańskich, któryby ujął syntetycznie dążenia na korzyść uciśnionych żydów w Europie wschodniej i doprowadził je do praktycznego skutku. Zorganizowane przejawy woli wpływowych części ludności śledzą oczywiście politycy amerykańscy ze względu na nadchodzące wybory z wielką uwagą. Małe koła żydowskie propagowały plan zwołania konferencyi notablów amerykańsko-żydowskich. Plan ten jednakże widocznie rozbił się, ponieważ znaczna większość żydów amerykańskich opowiada się za kongresem demokratycznym, który byłby rzeczywistem przedstawicielstwem całego żydostwa amerykańskiego.

„Utworzył się już Komitet przygotowawczy kongresu żydowskiego. Są w nim przedstawiciele czternastu narodowo-żydowskich korporacyi z liczbą 650.000 członków, w tem niezależny odłam (rodzaj sekty) „Brith Abraham“ i „Brith Schalon“. Związek syonistów amerykańskich, Zjednoczenie kongregacyi ortodoksyjnych, Związek żydów rosyjsko-polskich, Związek żydów besarabskich, Związek rabinów ortodoksyjnych i t. d. Organizacya robotników narodowo-żydowskich z 350 tysiącami członków wybrała nadto Komitet dla popierania organizacyi Kongresu. Komitet kongresu żydowsko-amerykańskiego reprezentuje zatem już teraz conajmniej miljon żydów w Stanach Zjednoczonych. Komitet przygotowawczy Kongresu amerykańsko-żydowskiego zamierza zwołać w swoim czasie stały Komitet organizacyi Kongresu. Komitet przygotowawczy w Nowym Jorku uważa za wskazane, żeby zniosły się z nim organizacye żydowskie, zajmujące się rozwiązaniem kwestyi, powstałych wskutek wojny. Także w Niemczech nie można będzie tego ruchu wśród żydów amerykańskich lekceważyć.

---

tość własnej roboty i lichotę masowej produkcyi, której właśnie o pozory tegoż zbytku chodzi“.

„Nie w sporządzaniu bielizny nowej leży jednak główna wartość szycia, lecz raczej i przedewszystkiem w podtrzymywaniu i naprawie używanych rzeczy. Powstałą szkodę w porę naprawić, szew zaszyć, dziurę załatać, to staje się niejednokrotnie czynem społecznym. Ileż na tej drodze kobieta z ludu, która igłą i nićmi władać umie, może mężowi dopomódz, ile oszczędzić, porządkiem swym do podniesienia rodzinnego dobrobytu się przykładając. Wszakże jeden z naszych ekonomistów powiedział: „Gospodyni, która podartą koszulę znów użyteczną uczyni, przyczynia się do przysporzenia bogactwa narodowi swemu“.

„Wartość poprawek najlepiej cyframi da się określić. Państwo niemieckie, z sześćdziesięciomilionową ludnością, zużywa, rachując przeciętnie po 5 marek na głowę, 300 milionów rocznie na bieliznę. W porę naprawiona, przedstawia bielizna ta prawie podwójną trwałość. W ten sposób więc majątek narodowy o sumę stu do stupięćdziesięciu milionów się powiększa“.

„Obojętność wobec podartej bielizny, przytępia poczucie porządku wogóle i często bardzo ujemne skutki moralne za sobą prowadzi. Dlatego to nader ważną jest rzeczą, naukę szycia w szkole ludowej tak zorganizować, by po jej ukończeniu dziewczęta znalazły się w posiadaniu umiejętności i sprawności dostatecznej do życia praktycznego i do walki z niem. Roboty ręczne winny im przy pomocy ćwiczeń wejść w nawyknienie. Tylko bowiem sprawnie, umiejętnie wykonywana praca, z ochotą się zarazem wykonywa“.

A więc jedno z bogatszych społeczeństw Europy rozumie wartość **połatanej koszuli**. To chyba nie potrzebuje komentarzy!

Od książki przejdźmy do życia.

(Dokończenie nastąpi).

Polskie zbiory w Dreźnie

W berlińskim „Tag“ pomieszcza Marya Bunzen następujące uwagi o części zbiorów XX. Czartoryskich, z muzeum w Krakowie tamże przeniesionych.

»Kiedy się zbliżył najazd rosyjski, przewieziono część tych sławnych zbiorów w miejsce bezpieczne. Ponieważ niewielu ludzi do Krakowa jeździ a jeszcze mniej zwiedzało Gołuchów, więc opłaci się trud jazdy do Drezna, aby się napatrzyć skarbom, złożonym obecnie w **Królewskiej Galeryi**.

Są to obrazy, nie tylko dobre, ale także zajmujące i kształcące. Cenniejszy nad wszystkie, niewątpliwy Rafael: »Młodzieniec Czartoryskich«.

Gdyby mu, jak to było z innymi ulubieńcami wśród obrazów, nadawano jakiś przydomek dla wyrażenia podziwu, to pewnie nazwanoby go »porankiem wiosennym«. Tchnie tutaj czystość, powab i rozkosz w zamyśleniu i piękności. Nieznany, szlachetny młodzieniec w rozkwicie młodości z zadumą na czole. O ile nieśmiertelny Castiglione w Louvre lśni łagodnym tonem szarości, to tutaj przeważa kolor brunatny. Brunatne są jego loki, spływające ku barkom; brunatne futro i głębszy w tonie brunatny kobierzec, który się łączy z tłem ściany o barwie piasku. Powaga i szlachetność; łagodny ton ciała młodzieńca, przyciemniony, niezwykły, poetyczny krajobraz. Lekkie pyły słoneczne, siniejące góry, pełen światła pałac. Na łąkach rosa, z zielonych kobierców traw idą w górę opary, krzewy przeglądają się w strumieniu. Zdaje się patrzącemu, że wdycha czyste powietrze poranku. Młodzieniec marzy, a uśmiech krasi jego usta; wyraz zdrowia i uduchowionej piękności zarazem. Umie on śpiewać przy dźwięku lutni i wzrusza się pięknem poezyi. A gdyby go powołała surma bojowa, zerwałby się jak orzeł i z płomieniem w źrenicach i dźwignąłby sztandar wojenny.

Obraz Rafaela zaćmiewa tu wszystkie inne a są przecież t. z. znawcy sztuki, którzy z uśmiechem pewnego lekceważenia odnoszą się do »malarza madon«.

Opodal wisi portret jakiejś kobiety; przez długi czas uchodził on za twór Leonarda, nasz najznamienitszy znawca jeszcze dziś kruszy kopię o wysokie pochodzenie tego obrazu. W każdym razie dzieło to wyszło z otoczenia Leonarda. Oblicze uduchowione, pociągające; gładko przyczesany włos obejmuje i zdobi blady owal twarzy. Ta młoda kobieta przypomina autorkę »Małej śmierci« hr. Flemming, która wedle zapisków w pamiętnikach zręcznie pozyskała wielką część tego zbioru. Ta księżniczka Eleonora Czartoryska jest jedną z najbardziej interesujących wielkich dam niemieckich w Polsce 18. wieku.

Chętnie wyobrażamy sobie, że ta pani, której roztropność zaznaczyła się także w polityce, a której piękność zaważyła na losach życia wybitnych mężów owego czasu, często, dokładnie i uważnie przyglądała się wiszącym tutaj historycznym obrazom.

Jakiś nieznany z imienia holenderski mistrz stworzył głęboko ujęty wizerunek Karola VIII króla Francyi i jego małżonki Anny bretońskiej. Bez blasku, o wyniosłej postaci, zamknięty w sobie, patrzy król z powagą przed siebie. Poddani nazywali go »uprzedzającym«, »dworskim«. Był człowiekiem uczciwym, a przedewszystkiem lubianym, przytem człowiekiem, któremu życie wiele bolu przyniosło. Ojciec dał mu niedostateczne, niepraktyczne wychowanie. Wątły, źle zbudowany, przez całe życie czuł się nie swój, niepewny siebie. Natomiast małżonka jego, dziedziczka Bretanii jaśniała pięknością, wdziękiem i zdolnościami; niełatwo przywykła do niego. Co bardzo rzadko zdarza się w obrazach z 15. wieku, rozpoznajemy w niej ujmującą, miłą »damę« w dzisiejszem znaczeniu słowa.

Tuż obok wisi wizerunek o 100 lat późniejszego króla Francyi Henryka III, dzieło mistrza, którego sztuka przypomina pędzel Cloueta. Niezrównany wyraz prawdy. Twarz o rysach ostrych, bezkrwista, zwyrodniała. Z włoskiej ojczyzny swej matki sprowadził on do Francyi niewidziany tam przedtem zbytek, nieznane dawniej występki. W jego białych, wązkich uszach perły; ustroił się w nie zapewne także w dniu, w którym klęcząc pokornie w kaplicy zamkowej w Blois przyjmował Sakramenta święte i witał w gościnie książąt guise. Dnia następnego kazał ich zgładzić.

Francuz z 16. w. malował także postać Izabeli portugalskiej, małżonki Karola V. Są kobiety piękniejsze od niej, n. p. u Tycyana; ten obraz natomiast uderza trafnem uchwyceniem podobieństwa.

Wszystkie te płótna cechuje czystość bez zarzutu i jakaś majestatyczna a łagodna szlachetność. Ale oto drugi najświetniejszy skarb zbioru XX. Czartoryskich: Samarytanin Rembrandta. Wizya przyrody; obie postaci: rannego i samarytanina są jakby na uboczu, przesunięte w cień drzew. Tę grupę malował Rembrand często później z wyjątkowym sentymentem. Patos, wzburzenie, namiętność, rozpęd wyraziły się w chmurach, przeganiających się po ciemnem przestworzu. Jasny błysk światła przedziera zwały chmur, jakby symbol zwycięstwa dobra nad złem i rzuca promień na zielone łąki w czasie sianokosu. Tuż obok droga. Ja śnieje punkt jeden: źródło tryskające w skale i strumyk wijący się wśród pól. Nie jest to krajobraz lecz wizya; w jej ujęciu przejawił się w pełni geniusz 28 letniego mistrza.

Między obrazami jeden z wielu wystawionych tutaj polskich dywanów. To obce dary; jako kosztowne upominki z Damaszku przybyły do Polski zapewne w 17. wieku. Ale one zlewają się z tą sztuką harmonizując z nią zupełnie i stanowiąc dla niej wspaniałe tło«.

Noc w Artois.

Korespondent „Köln. Volksztg.“ pomieszcza na łamach swego pisma następujący, pełen głębokiego smutku, opis:

Zmierzch zapadał, gdy schodziłem z rowów strzeleckich na wyżynę Vimy. — Droga wiodła mnie obok okopu komendy pułkowej. Tam zatrzymałem się chwilę, a gdy opuściłem grono wojskowych, było już ciemno zupełnie i wzrok gubił się w cieniach nocy. — Mieliśmy się dostać do najbliższej stacyi kolejowej za frontem R... — wszystkie jednak wozy pionierskie, którymi moglibyśmy rozporządzać, zajęte były dowozem budulcu — czekał nas więc tylko marsz pieszy, niezachęcający z powodu ohydnej pogody.

Nagle zaturkotał w ciemności wózek, wiozący dwóch oficerów. — Ze zwyczajną na linii uczynnością, wynikłą z ciężkich warunków, pozwolono mi towarzyszyć do R...

I tu nie czekały nas żadne wygody — przecież był to najbliższy dworzec za frontem. O rozgrzaniu się, lub pożywieniu w poczekalni nie może być mowy; ciemność tu panuje, bo dworca oświetlać nie można, a maleńkie światełka błyszczą tylko w miarę koniecznej potrzeby. — Na dobitkę, dowiedzieliśmy się, że czekać trzeba jeszcze 3 godziny.

Zimno i głód dokuczają bardzo: skarga jednak zatrzymuje się na ustach, a spędza ją wspomnienie tych, którzy co dopiero pożegnani przez nas w rowach strzeleckich z dnia na dzień doświadczają tych samych udręczeń — a całem ich jestestwem włada tylko jedno potężne i magnetyczne słowo »Kampfbereitschaft«.

Takie rozmyślanie przerywa nam urzędnik dworca oświadczeniem, że dobijemy do celu naszej podróży — miejscowości D. jeżeli piechotą udamy się do B.. M... — Natychmiast wyruszyliśmy w drogę, bo choć trwać ona miała tylko pół godziny — mogła przedłużyć się znacznie skutkiem błotnistego i oślizgłego terenu.

Na każdym kroku trafiamy tylko na wojskowych; ludności cywilnej mieszkań opuszczać nie wolno, więc i nasz widok budzi w patrolach ciągłą nieufność. — Co chwilę inna latarka oświetla nas od stóp do głowy i inny głos wypytuje o legitymacye. Po kilku takich indagacyach postanawiamy, przyłączyć się do jakiegokolwiek oddziału lub pojedyńczego człowieka — idącego w naszym kierunku, a za chwilę towarzymy już jakiemuś młodemu, słusznego wzrostu mężczyźnie, który także do B.. M... dążył.

Ranny w jednej z bitew, nie był już zdolny do walki. Gdzie jechał sam nie wiedział dokładnie; z batalionu dostał tylko lakoniczny rozkaz udania się do H.., dokąd wzywał go telegram prywatny. — W domu zostawił chorą żonę i dogorywającą matkę, staruszkę. — »Gdzie udać się najpierw?« Stroskaną głowę opuścił na piersi i milcząc postępował naprzód. — Ciężka i smutna stała się przed nim podróż.

W B... M., trzech ludzi oczekiwało na pociąg: Młody, wysoki pan w ubraniu cywilnem — wysmukły oficer artyleryi pruskiej i bardzo młody porucznik pionierów. — Każdy wsiadł do osobnego przedziału, by po 20 minutach wysiąść na ogólny rozkaz: Byliśmy w L.. gdzie trzeba było czekać na dworcu jeszcze mniejszym niż poprzednie, 2 godziny.

Trzej podróżni przechadzali się, milcząc, monotonnym miarowym krokiem tam i z powrotem. Szczupłość miejsca przymusowej przechadzki, ułatwiła poznanie się wzajemne i krótką rozmowę.

Dostatnio wyglądający mężczyzna, chciał odebrać zwłoki swego brata, który poległ w jednej z ostatnich potyczek — artylerzysta towarzyszył zwłokom, które, w wagonie białym oznaczonym krzyżem, odbywały smutną podróż. — Pionier stracił matkę i dlatego otrzymał urlop. — Na wiosnę padło dwóch jego braci — ból rozdzierał mu serce, — a ostatnią jego pociechą był najmłodszy ochotnik — dosługujący się rangi oficera.

Nareszcie nadszedł pociąg z maszyną towarową; doczepiono do niego wagon z poległym oficerem. — Posępni pasażerowie wsiedli do swych przedziałów.

Podróż belgijskim pociągiem z roztrzęsionymi wagonami, przedstawia się obecnie gorzej, niż marsz zabłoconemi drogami, a wytrzymać ją można tylko wówczas, gdy myśl zajęta jest, a człowiek wzruszony, tak silnemi wrażeniami.

O godzinie 2-giej po północy znaleźliśmy się w umarłem mieście. — Światła pogaszono już dawno, żadnych kroków, ni odgłosu, tylko ciągły, odległy huk armat.

Trzech ludzi ze swemi smutnemi myślami jedzie przez Valenciennes do ojczyzny.

Szaleje burza...

Szaleje burza — wicher w łan
Zawrotny porwał drzewa,
Rozszalał cichy zboża łan —
Wicher się miota, gniewa.

Szaleje burza — długo już,
Wśród łanów grom się sroży.
Przebiega błękit wszerz i wzdłuż,
I ludzkie serca trwoży...

O siewcy, gdzie wasz znojny siew!
Gdzie bujne przedtem łany!
O próżny żal i próżny gniew,
Legł pracy trud stargany!

Szalony wicher z waszych ról,
Zmiótł plon w gradowym locie!
Wam w darze przyniósł jeno ból,
I łez daremnych krocie...

Franciszek Prade.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny Dziś we wtorek św. Ambrożego. — Jutro we środę Niepokal. Pocz. NMP.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca poczyna się utro o godz 7 min 26 zachód przypada godz. 3 min. 36 **Długość dnia godz. 8 min. 10.**

Kraków, dnia 7. grudnia 1915.

W miarę podnoszenia się temperatury znika troska o węgiel, robiąc miejsce kwestyi chlebowej. Piekarnia miejska pracuje obecnie tylko dla Choceniaków, których wzmożony apetyt wymagałby jeszcze przynajmniej dwóch piekarń i kilku jatek. Dla zaspokojenia powracających mas potrzeba najmniej 200.000 kor. miesięcznie, a szczupłe zasiłki państwowe nie są w stanie zaspokoić zgłoszeń. Powróciły przeważnie kobiety z dziećmi — zatem takie, które nie mogą otrzymać zatrudnienia i skazane są na korzystanie z zasiłków. Przy stolikach omawiano więc wczoraj kwestyę powrotu uchodźców i ciężkie zadanie zespołu komitetów, który nie jest w stanie w braku odpowiednich środków spełnić swych zadań.

Komisya aprowizacyjna zajmowała się kwestyą wyjednania dla Krakowa większej ilości węgla. Odbyła się też konferencya z piekarzami, grozili oni zamknięciem piekarń i dopiero wskutek przedstawienia prez. Dra Lea, który przewodniczył konferencyi i obietnic wyjednania większych zapasów mąki, odstąpiono od powziętego zamiaru — zatem nie grozi nam głód.

Anarchia, której źródłem jest miejski zakład ogrodniczy, wymaga raz przecież zrobienia porządku w tej dziedzinie; ustawiczne procesy karne powinny natchnąć p. Grodyńskiego, aby wyplenił zło, tkwiące tam od dłuższego czasu, złamał niekarność, która zagnieździła się tam z powodu ustawicznych intryg, sięgających głęboko, jak to udowodni niebawem koniec rozpoczętej rozprawy sądowej i pokłosia, jakie ona przynosi ustawicznie. Wszystko jest bowiem skierowane ku temu, aby zniewolić podstępnie inspektora ogrodów miejskich p. B. Maleckiego do przedwczesnej emerytury, a to ze względu na ubiegających się kandydatów i to jest powodem do ustawicznych intryg, w które wplątana jest najniższa nawet służba, a jej wybryki, pomimo afer sądowych, są tolerowane, a nawet nie wdrożono żadnych w tym względzie dochodzeń, co rozzuchwala i podnieca służbę do dalszych karygodnych występków. Sądzimy, że raz przecież gmina zajmie się energicznie tą sprawą i zachęci organa kontrolne, które zapewne istnieją, aby położono kres demoralizującym sprawkom, jakie nie ścierpianoby nawet na zapadłym folwarczku, a nie w zakładzie gminnym Wielkiego Krakowa. Nim awanturnicy znajdą odpowiednie dla siebie, a wskazane przez władze umieszczenie, powinna gmina unieszkodliwić ich dalsze zapędy, aby dać możność należytego spełniania obowiązków ich przełożonemu, który długoletnią, mrówczą dla miasta pracą zasługuje na jak najdalej idące poparcie i daje wszelką rękojmię, że jeszcze szereg lat pracować będzie, dekorując miasto nowym pierścieniem pięknych plant, który otoczy obecnie grunta pofortyfikacyjne.

Mamy obecnie czterech wiceprezydentów, nie chcemy wskazywać palcem, lecz jeden z nich zna się nawet nieźle na ogrodnictwie, posiada swój ogródek, umie ocenić pracę i ma na tyle energii, aby przyglądnąwszy się na miejscu panującym w zakładzie ogrodniczym stosunkom, mógł coś postanowić, a coby należało uczynić jak najszybciej w interesie gminy.

Plicyanci robią porządek z uporczywymi stróżami, których nie mogli nakłonić do oczyszczenia chodników. Pochwalić należy te zarządzenia, które napewne odniosą skutek. Ponadto zaopiekowano się wozami wiejskimi, których właściciele zapomnieli o przepisach oświetlania ich latarką, co przy ciemnościach panujących na zaułkach miejskich, powodować może wypadki. Zatem przypominamy właścicielom fur i wózków transportowych, aby przytwierdzili tabliczki i latarki, jeżeli nie chcą się narazić na jazdę „pod Telegraf“.

Właściciele realności doczekali się spełnienia części swych postulatów tj. konwersyi rat hipotecznych realnych i 50 prc. upustu podatków domowo-czynszowych, które w wyjątkowych warunkach będą jeszcze obniżone. Mają też nadzieję, że p. prezydent Dr Leo podczas swej bytności we Wiedniu wyjedna jeszcze zwłokę w przedłużeniu fasyi, konieczną w warunkach, w jakich znajduje się ogół właścicieli realności, o których miarodajne sfery wiedeńskie nie są uświadomione. Sądzimy także, że horendalnie wysokie należytości, jakie wyznaczono za bruki i tory tramwajowe, będą skreślone jako niesłuszne i niemożliwe do ściągnięcia bez ruin obdłużonych ciężko realności. Ciekawie przedstawia się opodatkowanie, skala, w jakiej wzrastały dodatki krajowe i gminne, zatrważająca nawet najbardziej skrajnych optymistów. Jest to pokłosie gwałtownego robienia Wielkiego-Krakowa, orgij asfaltów i gospodarki ponad możność wywołującej wieczną „Weksel-Reuterei“, dochodzącą do 9 prc, a wpychająca gminę w zależność bezustanną od „Verkersbanków“ i „Merkurów“ itp. banków opiekuńczych, które wyarendowały nasze instytucye finansowe, pozostające pod wpływem gminy, a ponadto balast cały zepchnięto na właścicieli realności, przytłoczonych niem bez nadziei i ratunku.

Sarkania takie słyszy się wszędzie, a budzą one niemniej ciekawość jaki koniec będzie tej gospodarki.

Z miasta

Kraków Warszawie. Następujące ofiary wpłynęły w dalszym ciągu do Komitetu Pań: Bractwo Matek Chrz. w Rabie Wyżnej 135 K; p. Anczycowa za sprzedaż bloczków 462 K, p. Stanisław Polaczek z Krzeszowic z rozsprzedaży kartek Kraków-Warszawie 30 K, p. Stefan Kołomłocki 10 K, hr. Tekla Wodzicka 20 K, Doktorowa Stecowa 10 K, ks. Kowalczyk z par. Lubień ad Myślenice 54 K, ks. Skaczyński z Jaworzna 15 K 17 h., hr. Romerowa z Inwałdy 75 K, urząd paraf. z Mogiły 10 K, Józefa br. Błażewska z Ryczowa 50 K, na ręce p. Adeli Zollowej od szkół i z administracyi „Nowej Reformy“ 1619 K 61 h 10 kop. Razem z poprzednio ogłoszonymi 16.812 K 63 h i 13 rb. 25 i pół kop. 2 M 81 f. 1 fr. 50 — czyni 19.445 K 4f h i 13 rb. 35 i pół kop. 2 M 81 f 1 fr 50 cm.

Chleb, mąka, piekarze i Magistrat. W dniu dzisiejszym panował w mieście w dalszym ciągu dotkliwy brak chleba. Przed piekarniami, które wypiekły pewną ilość chleba, cisnęły się liczne rzesze ludności, usiłując zdobyć bodaj pół bochenka. Nie wszystkim się to udawało, wiele osób, podobnie jak w dniach poprzednich, wróciło do domu bez chleba, a setki rodzin, zwłaszcza biedniejszych, znalazły się ponownie w nadzwyczajnie przykrem położeniu.

Pisaliśmy już, że magistrat, względnie biuro aprowizacyjne miejskie winę braku chleba zwala na piekarzy, którym zarzuca, że uciekają się do biernego oporu w celu uzyskania dla siebie korzystniejszych warunków. Piekarze natomiast, podnosząc swoje żądania odnośnie do cen mąki, o czem pisaliśmy, twierdzą, że biuro aprowizacyjne miejskie nie spełnia swego zadania, nie dostarcza im bowiem takiej ilości mąki, jakiej potrzeba do zaspokojenia potrzeb konsumentów. I tak np. jedna z większych polskich piekarń w śródmieściu w pierwszym tygodniu karty chlebowej, mając względnie dostateczną ilość mąki, sprzedała na podstawie odcinków kart, odebranych przez biuro okręgowe — 5328 kilogramów chleba, czyli zaopatrzyła w ten artykuł koło 2700 osób. Na podstawie zebranych odcinków kart, oddanych do biura okręgowego, biuro aprowizacyjne powinno było tej piekarni dostarczyć odpowiednią ilość mąki na tydzień następny. Tymczasem piekarnia otrzymała znacznie mniejszą ilość mąki — skutkiem czego musiała produkcyę ograniczyć i w drugim tygodniu sprzedała 4712 kg chleba; zatem 616 kg mniej niż w poprzednim tygodniu. Podobnie jak poprzednio zebrane odcinki kart, oddała do biura okręgowego, do biura aprowizacyjnego zaś zwróciła się o stosowną ilość mąki, otrzymała jednak niespełna 500 kg, w następstwie czego produkcya tej piekarni spadła do minimum, wypiekła bowiem zaledwie 956 kg w ciągu pięciu dni, przez dwa dni zaś piekarnia z braku mąki była zamkniętą. Wczoraj odbyła się w tej piekarni kontrola z ramienia magistratu. Urzędnik odnośny podpisem stwierdził, że znalazł z zapasów przez biuro aprowizacyjne wydanych 11 kg mąki. Mimo tego piekarnia ta wczoraj mąki nie otrzymała. Podobne stosunki panują podobno i w innych piekarniach chrześcijańskich.

Jak z przedstawionego stanu rzeczy wynika, biuro aprowizacyjne nie dostarczyło wspomnianej wyżej piekarni mąki, skutkiem czego, biorąc za podstawę pierwszy tydzień karty chlebowej, około 2300 osób nie mogło nabyć chleba. Jeżeli podobne stosunki były w innych piekarniach, przyczyny braku chleba w mieście są jasne. Biuro aprowizacyjne nie dostarcza potrzebnej ilości mąki chrześcijańskim piekarzom, natomiast otrzymują ją różni handlarze, którzy następnie sprzedają mąkę piekarzom ze znacznym nieprawnym zyskiem, a zachodzą podobno i takie wypadki, że spekulanci, którzy mąkę w magistracie nabyli, sprzedają ją z powrotem magistratowi. Fakty przytoczone świadczą, że w biurze aprowizacyjnem miejskiem coś szwankuje i wymaga naprawy oraz publicznego wyjaśnienia.

W rocznicę bitwy pod Łowczówkiem urządza „Tow. Wzaj. Pomocy Słuchaczek Kursów im. Dra Adr. Baranieckiego“ dnia 7. grudnia t. j. we wtorek o godz. 7 wieczór w sali Towarzystwa lekarskiego (Radziwiłłowska 4) „Uroczysty Wieczór“, w którym łaskawy współudział przyrzekli pp.: Szpak-Bandrowska, kwartet prof. Bol. Walewskiego, śpiewaczka Weingartówna i szereg młodych amatorskich talentów. — Bilety w cenie 2 kor., 1.50 hal. i 1 kor. do nabycia przy wejściu. Połowa dochodu na fundusz wdów i sierot po legionistach.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. O nienormalnych stosunkach, panujących w szkołach lwowskich świadczy list rodziców, nadesłany do „Gaz. Wiecz.“: Jako rodzice, posyłający dzieci do szkół, mamy prawo domagać się i żądać, by dzieci nasze nie odmrażały po szkołach nóg i rąk i narażane były na ciągłe przeziębienia, a w dodatku — co już chyba najważniejsze — na stratę roku szkolnego. Boć trudno wymagać od grona nauczycielskiego, by przy 6—7° (słownie sześcio do siedmiostopniowej) temperaturze chciało odbywać naukę szkolną. Z tego wynika, że prawie co drugi dzień dzieci nasze bywają zwalniane z nauki szkolnej i rozpuszczane do domu.

Skutki nie dały na siebie długo czekać, bo w szkole im. Sienkiewicza żeńskiej, z grona nauczycielskiego zachorowały z przeziębienia pp. Kobylańska obłożnie, Stankiewiczowa i Żółkiewska poodmrażały ręce i nabawiły się zapalenia gardła, zaś inne nabawiły się reumatyzmu ogólnego. Z personalu męskiej szkoły tegoż imienia dyrektor Soleski leży obłożnie chory, a prawie połowa profesorów pochorowała się również. Nie wspominamy już o dzieciach, które marzną w niemożliwy sposób.

Ze Skawiny. Uroczystość odsłonięcia Tarczy pamiątkowej i wbijania gwoździ do tarczy w Skawinie odbędzie się dn. 8 grudnia z następującym programem:

1. Po sumie pochód z kościoła do Sokoła. 2. Przemówienie przewodn. P. K. N. ks. T. Flisa 3. Wbijanie gwoździ pamiątkowych. Przygrywać będzie muzyka amatorska kolejarzy.

Popołudniu o godz. 6 w sali Sokoła, staraniem

Ligi kobiet wieczorek ku czci powstania listopadowego i Legionów.

1. Słowo wstępne wypowie Dr Kazimierz Lubecki z Krakowa. 2. Produkcye muzykalno wokalne. 3. Patryotyczne przedstawienie amatorskie. Na tę uroczystości zaprasza Pow. komitet Narodowy w Skawinie.

Ze Zborowa donosi „Gaz. Poranna". Zborów, miasteczko położone nad Strypą, było w ostatnich czasach podczas odwrotu Rosyan w ustawicznym ogniu, a jeszcze i w chwili obecnej znajduje się niedaleko linii bojowej; wygląda też niby obozowisko. Zniszczenie wielkie. Kilkadziesiąt domów jest doszczętnie spalonych w okolicy kościoła nad rzeką. Szańce rosyjskie stwierdzają, że Rosyanie bez żadnych względów umocnili swą pozycyę tuż pod kościołem, a celem oczyszczenia linii przestrzału spalili około 100 domów.

Cofając się do miasteczka, Rosyanie ostrzeliwali jeszcze bez miłosierdzia miasto samo, przyczem parę domów zostało kompletnie rozbitych granatami, na szczęście bez strat w ludziach. W drodze od Zborowa do Złoczowa widać jeszcze niezmierne linie szańców rosyjskich, wśród których masowe groby poległych tu Rosyan. Naturalnie, cofając się, zniszczyli Rosyanie prawie wszystkie mosty, między innymi wspaniały wiadukt w Płuchowie.

Kierownictwo starostwa w Zborowie objął obecnie komisarz Ekchardt. Zastawszy ogromny brak wszelkich środków aprowizacyjnych, rozpoczął on wraz z tutejszym burmistrzem Januszkiewiczem energiczną akcyę, celem zaprowiantowania miasta. Sąd tutejszy rozpoczął swe funkcye. Naczelnikiem jest sędzia Miłaszewski. Nadto w tych dniach rozpocznie urzędowanie tutejsza poczta.

Puchlina głodowa. Od pewnego czasu zauważyli lekarze pojawienie się między ludźmi na ziemiach polskich choroby, zwanej puchliną głodową. Choroba ta zazwyczaj występuje w latach ogólnego głodu, jakie jeszcze może ludzie starzy zapamiętać mogą, gdyż kraj nasz więcej niż od pół wieku nie zaznał klęski głodowej. Jako powód choroby podają lekarze niedostateczne i wadliwe odżywianie się, brak mięsnych pokarmów i tłuszczów a szczególnie mają źle wpływać zepsute środki żywności, a zwłaszcza zepsute ziemniaki.

Chorobę tę często poprzedza t. zw. kurza ślepota. Człowiek dotknięty tą chorobą, okazuje puchlinę na całem ciele, skóra jest sucha, łuszcząca się, przy dotyku palcem pozostaje w niej dołek, jakby w cieście, jest bladą, podobnie, jak i błony śluzowe, przyczem waga ciała opada bardzo znacznie i występuje ogólne osłabienie. Chory taki nie ma chęci do jedzenia, a nieraz nawet okazuje do niego wyraźny wstręt, cierpi na wzdęcia i t. p.

U chorych na puchlinę głodową, występują zawroty głowy, przygnębienie i zobojętnienie. Przebieg choroby jest zazwyczaj długi, trwa ona i kilka miesięcy i lubi się powracać. Umiera na nią mimo leczenia, które jest trudne, około 20 proc. Pojawienie się tej choroby jest objawem wielce znaczącym i niepokojącym, i powinno na nią społeczeństwo baczną zwrócić uwagę, i z góry obmyśleć przeciw niej środki zaradcze, a przedewszystkiem zaś dostarczyć ludności w okolicach zniszczonych wojną, potrzebnych środków żywności i to w dobrej jakości, bo jak już udowodniono, nie tylko brak żywności, ale i odżywianie się potrawami ze złego lub zepsutego materyału sporządzonemi, może tę chorobę spowodować.

Puchlinę głodową zauważono najpierw w Zagłębiu Dąbrowskiem (Sosnowiec—Dąbrowa) i to w rodzinach robotników fabrycznych, pozbawionych wskutek wojny zarobku, a tem samem i chleba. Jest obawa, że wystąpi ona także w innych częściach kraju, zniszczonych przez pożogę wojenną, a mianowicie tam, gdzie ludność w braku dachu nad głową, kryje się w norach, a szczątki plonów uratowanych z powodu nieodpowiedniego przechowania ulegają zepsuciu.

Wiadomości o nauczycielach-jeńcach. „Dzien. Cieszyński" donosi: Nauczyciel p. Leopold Raszyk z Darkowa, którego wojna zaskoczyła u ojca w Moskwie, uzyskał tam zajęcie w generalnym konsulacie amerykańskim. Donosi on, że następujący Ślązacy znajdują się w niewoli rosyjskiej i są przy zdrowiu: Waleczko Jarosław i Hellstein Józef, obaj w Smarkand w Turkestanie, Czakon Alfred w Boguruslan, gub. Samara; Rakus Paweł w Omsku na Sybirze; Szuścik z Łazów, Siwy Jan, Marosz Karol, Stusek, Szalbot, Mrowiec, wszystkich sześciu w Tjumeniu, gub. Tobolsk; Rojek Franciszek w Sokobelewie w Turkestonie, Wójcik Władysław w Perelslawi Zaleskiej, gub. Włodzimierz. Listy otrzymują bardzo rzadko. Pocieszają się, że wrócą szczęśliwie. Są to śląscy nauczyciele, z wyjątkiem Józefa Hellsteina.

Uniwersytet w Czerniowcach. Wykłady na greko-oryentalnym teologicznym wydziale w Czerniowcach odbywają się normalnie. 80 słuchaczów jest zapisanych. Z tego 9 na pierwszym, 24 na drugim, 29 na trzecim, 18 na czwartym roku. Między słuchaczami znajduje się jeden Bułgar i jeden Rumun.

Wykluczenie Ramsaya z austr. Związku inżynierów i architektów. Słynny fizyk i badacz radyum, Sir Wilam Ramsay, który przy sposobności swego pobytu w Wiedniu został wybrany członkiem korespondentem austryackiego Związku inżynierów i architektów, został z powodu naigrawań, miotanych w kierunku Niemiec i ich umiejętności naukowych — znaczną większością głosów wykreślony z listy członków rzeczonego Związku.

Z Sosnowca donosi „Gazeta Polska": Pamiętna dla każdego Polaka rocznica listopadowa miała u nas przebieg bardzo przygnębiający. O godzinie 9-tej rano odprawiło się co prawda w parafialnym kościele nabożeństwo, lecz kończące się tylko na skromnej mszy, bez kazania i śpiewów. Na nabożeństwie oprócz uczniów i uczenic miejscowych szkół średnich i miejskich, wraz z personalem nauczycielskim i kilkunastu osób ze sfer niepodległościowych, nikogo więcej nie było. Publicznych odczytów i manifestacyi nie było. W niektórych tylko polskich szkołach średnich były wygłoszone przez nauczycieli odczyty z dziejów powstania listopadowego 1830/31 roku.

Znów nasi handlarze mięsem podwyższyli ceny o 5 kopiejek na funcie, tłómacząc się brakiem dowozu bydła i trudną komunikacyą z okolicznemi wioskami.

Z Lublina. „Ziemia lubelska" donosi: Wydział żywnościowy magistratu m. Lublina ogłosił, że w celu udogodnienia kupna chleba, wobec ogólnego braku drobnej zdawkowej monety, chleb miejski wypiekany będzie w bochenkach wagi 3¾ funta, która odpowiada normie 5 kuponów karty chlebowej, a cena bochenka wagi 3¾ funta, licząc za 1 funt 8 kop. (16 hal.) równa się 30 kop. (60 hal.).

Od d. 1. grudnia w gmachu Trybunału jednocześnie z kartami chlebowemi wydawane są właścicielom lub rządcom domów dla ich lokatorów karty węglowe, na zasadzie których każdy będzie miał prawo kupna węgla w stosunku 15 pudów na jedną kuchnię i 9 pudów na każdy piec miesięcznie.

W środę dnia 1. b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie Seminaryum nauczycielskiego wobec profesorów i słuchaczy. We czwartek o godz. 11 rano X. prof. Jeryn odprawił Mszę św. na intencyę słuchaczy, o godz. 4 zaś tegoż dnia zaczęły się systematyczne wykłady. W seminaryum na I kursie wykładane będą: etyka, język polski, historya Polski, geografia Polski, psychologia dziecka, anatomia, nauki przyrodnicze, fizyka, geometrya, metodyka arytmetyki, rysunki, śpiew, gimnastyka, slojd i t. d.

„Proroczy" dziennik w Paryżu. Do najnowszych wydarzeń w Paryżu, należy zaliczyć pojawienie się nowego pisma pod szumnym tytułem: „Les Prophettes du mois", którego zadaniem ma być odgadywanie wypadków wojennych, jakie jeszcze będą miały miejsce. W pierwszym numerze tego pisma, znajdujemy twierdzenie, że Francya w roku 1916 tryumf odniesie nad wszystkimi swymi przeciwnikami. Inny znawca przyszłości wyznacza marzec, jako miesiąc, w którym odegrają się ostatnie walki, poczem nastąpić mają pełne rokowania pokojowe, a jeńcy wojenni powrócą do swej ojczyzny. Ale, co już najdziwniejsze, nieboszczycy zabierają głos w tym dzienniku. I tak „duch Dwicja" uspakaja zaniepokojonych wypadkami na Bałkanie sprzymierzeńców, „ofiarowując" im Konstantynopol w podarunku. Pewien „astrolog" znowu z biegu gwiazd wyczytał, że „szala zwycięstwa" przechyli się stanowczo na stronę Francyi w wielkich walkach między 24 a 30 listopada 1915 r. Widać z tego, że Francuzi w ten sposób przynajmniej chcą łudzić się nadzieją zwycięstwa...

Zawiadomienia i komunikaty.

Szkoła rzeźby przy wyższych kursach dla kobiet im. Baranieckiego otwarta została z dniem 1. bm. Art. rzeźbiarz p. Ludwik Puget kieruje nauką, która obejmować będzie modelowanie głowy i figury, ćwiczenia w odlewaniu z gipsu, rzeźbiarskie rysunki i modelowanie zwierząt. Nowa szkoła mieści się w osobnej pracowni na alei Krasińskiego 14, wpisy przyjmuje sekretaryat kursów na ul. Karmelickiej 32.

Dzieci, bracia, siostry Legionistów urządzają własnemi siłami we środę dnia 18 b. m. w sali Resursy urzędniczej przy ulicy św. Jana pod protektoratem JWP. Brygadyerowej Piłsudskiej amatorskie przedstawienie. Dochód na „Gwiazdkę" dla walczących i cierpiących w szpitalach Legionistów.

Wiadomości kościelne.

Arcybractwo Matek chrześcijańskich. Nabożeństwo miesięczne odbędzie się dnia 9 grudnia o g. 8 rano w kościele św. Barbary. Wspólna Komunia święta.

Staraniem Komitetu Zjednoczonych Sodalicyj Krakowskich odprawioną będzie Msza św. dn. 8-go b. m. we środę w kaplicy sodalicyjnej przy kościele św. Barbary o godzinie 8, na którą zaprasza się wszystkie Sodalicye.

Wspaniałego orła polskiego wznoszącego się do lotu otrzyma pomnik dla poległych bohaterów w Miechowie za staraniem tamtejszego c. k. Komendanta Obwodu p. Fr. Preveaux.

Orzeł wykonany jest z metalu ważący 50 kg. o rozpiętości 150 cm. wysokości zaś 80 cm. Piękny i artystyczny ten symbol odlany i wykonany został w tutejszej znanej zaszczytnie pracowni bronzowniczej Piotra Seipa, którego oglądać można na wystawie sklepowej przy ul. Floryańskiej.

Odznaczenia w armii. Według „Wiener Zeitung" nr 269 odznaczenia otrzymali: kawalerski krzyż orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi: Fryderyk Mieliński lekarz szt., komendant szpitala pol. Nr 11/2; order żelaznej korony III klasy z dekoracyą woj.: Henryk Minkiewicz komend. bat. Leg. pol.; Stanisław Krzaczyński i Władysław Tęcza kompanijni Leg. pol;. Michał Bardel plut. Leg. pol.; najw. wyrazy uznania: porucz. Franc. Czempiel; Fryderyk Pazdera podp. 14 p. obr. kraj.; Karol Chlebowski porucz. 29 p. obr. kraj.; Stanisław Śliwieński por. 22 p. posp. rusz.; Władysław Smolarski, Rudolf Udołowicz, Jan Łysek, kompanijni Leg. pol.; Waleryan Wiśniewski; oficer Leg. pol.; Tadeusz Piórkowski rotmistrz w Sądowej Wiszni; srebrny medal zasługi I klasy: Tadeusz Bukowski chor. rez. 13 p. p.; Adam Styczeń kadet asp. 13 p. p.; srebrny medal zasługi II klasy :Józef Dół, Józef Kędziora, Andrzej Puzia, Teodor Żołna plutonowi; Antoni Kwinta kapr. jedn.; Andrzej Krawczyk, Walenty Rybka kaprale; Tadeusz Śmiałek frajt. jedn.; Jakób Rogowski, Wincenty Stempiński, Stanisław Żak frajtrzy; Stanisław Garncarz, Antoni Myśliwiec szeregowcy, wszyscy z 13 p. p.; Wacław Połoszynowicz ogniomistrz jedn.; Mieczysław Leszczyński celowniczy, obaj przy 28 p. polnej art.; Franciszek Kozub wachm. tyt. przy 1 p. ułanów; Jan Cieślarz feldw. 31 p. obr. kraj.; Franc. Kopecki trębacz dyw. polowych haubic Nr 13; krzyż zasługi III kl. z wojenną dekoracyą: Ernest Paulewicz 5 bat. pion.; najwyższe pochwalne wyrazy uznania: Karol Szczepanowski podp. rez. 2 p. artyleryi fort.; srebrny medal zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: Michał Samii feldwebel pops. rusz. przy oddz. telegraf. armii Nr 1; Jerzy Kuracz wicewachmistrz żand. Nr 5. Wojskowy krzyż zasługi III kl. z wojenną dekoracyą otrzymał Franciszek Sowiński, podpor. 13 p. p.; najwyższe uznanie Stanisław Szczepaniec podp. rez. 56 p. p.; Andrzej Gaca podp. rez. 57 p. p.; Maryan Czeżowski podpor. komp. pionierów nr 3/8. Srebrny medal zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: Bazyli Kupczak, Grzegorz Śluz i Teofil Kowalski wicewachmistrze żandarmeryi. Srebrny medal zasługi na wstędze medalu waleczności: Teodor Podolski kapr. dyw. ciężkich haubic Nr 10; Walenty Głuszyk i Zenon Czerwiński kaprale w pułku telegr.

Odznaczenie kapłana. X. Jan Górnik, proboszcz w Janowicach nad Dunajcem, został w tych dniach odznaczony honorową odznaką Czerwonego Krzyża II klasy z dekoracyą wojenną.

Na cele K. B. K. złożyli: Bursa Seminaryum żeńskiego w Krakowie 11 K 40 h; Kollegiata św. Anny 366 K 71 h; Julia Skórzewska 10 K; OO. Augustyanie 25 K; Kościół św. Marka 143 K; N. N. Podgórze 10 K; OO. Karmelici (Rakowicka) 50 K; OO. Augustyanie (Prokocim) 140 K 56 h; SS. Karmelitanki (Łobzowska) 80 K 60 h; OO. Zmartwychwstańcy 93 K 30 h; OO. Reformaci 52 K; parafia WW. Świętych 12 K; Wróblowice 30 K; OO. Dominikanie 202 K 34 h; OO. Reformaci (Wieliczka) 51 K 96 h; Parafia Liszki 1.226 K 90 h; Składki z Nowego Sącza za pośrednictwem p. burmistrza Dra Władysława Barbackiego: Gmina m. Nowego Sącza 200 K; Członkowie Rady miasta: Burmistrz Dr Barbacki 50 K; Wiktor Oleksy 10 K; Dr Gustaw Stuber 20 K; Emil Nagel 50 K; X. Dr Alojzy Góralik 40 K; Dr Jan Sterkowicz 30 K; Antoni Butscher 10 K; Soika 5 K; Suchanek 3 K; Dr Sichrawa 10 K; Henoch Herbst 10 K; Schaja Weintraub 6 K; Jakób Grossbard 30 K; Celewicz 10 K; Kohman 5 K; Pawlikowski 10 K; Hebenstreit 10 K; Herman Lax 20 K; Pelczar 5 K; X. Michał Nowicki 20 K; Izaak Reich 10 K; Mojżesz Kampf 10 K; Konarski 3 K; Sender Englander 100 K; Dr Pasionek 10 K; Jagoszewski 5 K; Leon Barbacki 10 K; Juliusz Chodacki 10 K; Urzędnicy Magistratu: Brudziana 5 K; Dr Dębski 2 K; Remi 4 K; Górski 5 K; Zdżarski 5 K; Dr Silbermann 10 K; Mazurkiewicz 2 K; Dr Płochocki 2 K; Krystyan Stuber 2 K; Rauch 3 K; Miernik 1 K; Freindl 2 K; Karasiński 2 K; Czupkówna 1 K; Angielski 2 K; Iwański 2 K; Stuber Leopold 1 K; Inni ofiarodawcy: Klapholz Eliasz 40 K; Samuel Maschler 30 K; Hirsch Geldzahler 10 K; Meilech Wolf 10 K; Styczyński Władysław 20 K; Benjamin Rosenfeld 5 K; Edward Burger 200 K; Dr Jan Dębski 2 K; Zdżarski Władysław 5 K; Zygmunt Wojaczyński 10 K; Józef Poręba 10 K.

Drugi tysiąc koron na „Polski Dom sierot po nauczycielach ludowych imienia Dra I. Dembowskiego" złożyli: Nowak 20 K; Szczurkiewicz 20 K; Ligęza 5 K; Olechówna 2 K; Schlelcherówna 2 K; Weissowa 1 K 50 h; Berwidowa 3 K; Paszyński 100 K; Grono dyrektorów i dyrektorek (Lwów) 358 K; Grono naucz. z Miejsca Piastowego 7 K; Gawrońska 10 K; Schallerówna 100 K; X. Dobija 6 K; Grono naucz. szkoły żeńskiej im. Tańskiej (Lwów) 27 K 50 h; Kisielewicz 20 K; Grono naucz. z Mokrzysk 10 K; Frankowska 1 K 50 h; Dobrzycka 3 K; Malicki 14 K 25 h; Sawicka 10 K; Koim 1 K; Rosenstock 10 K; Gelinek 4 K; J. E. X. Biskup Pelczar 50 K; Pociej 50 K; Türsthmied 1 K; Skoposki 37 K; Jelonkówna 10 K; Grono naucz. ze szkoły Mickiewicza Kołomyja 7 K; Grono 5. kl. szkoły wydz. żeń. Jarosław 9 K; Dyrektor Magiera zebrane w gronie prof. 15 K; Grono naucz. w Krośnie 14 K; Grono naucz. żołnierzy na ręce Skopuskiego 37; zebrane przez Augustynowicza 60 K; Stowarzyszenie nauczycielek 74 K; Godeniow 15 K; Sobocińska 23 K 50 h; M. Sobolewski uzyskane z przedstawienia 226 K 24 h; St. Goniewski 36 K.

Na „Gwiazdkę" dla Legionistów na ręce hr. Jerzego Mycielskiego złożyła Róża z hr. Żeleńskich hr. de Perponcher 500 K; Książę Chlodwig Hohenlohe z małżonką 100 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek o godz. 7.30 „Dwie sieroty", występ A. Zimajerowej.

Środa o godz. 3.30 popoł. „Królowa Przedmieścia", występ Heleny Palczewskiej.

Środa o godz. 7.30 wieczór „Kaśka Karyatyda".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek: „Aglawena i Selizetta".
Środa popoł.: „Komedya pomyłek".
Środa wiecz.: „Dzieci kapitana Granta".
Czwartek: „Aglawena i Selizetta".
Sobota: „Prawdziwa miłość".

Wiadomości gospodarcze.

Powiększenie produkcyi ropnej w Galicyi. Ministerstwo robót publicznych żywi — jak donoszą „Nowiny wiedeńskie" — zamiar powiększenia produkcyi ropy w Galicyi, wysłało więc do Borysławia starszego radcę górniczego p. Windakiewicza, by przestudyował zagadnienie puszczenia w ruch szybów, obecnie nieczynnych i przygotowania nowych wierceń. Spotęgowanie robót będzie wymagało sprowadzenia do Borysławia tudzież do okolicy większej ilości personalu robotniczego i biurowego co z kolei wymaga uregulowania dowozu żywności w ilości zwiększonej. Także tą sprawą ma się radca Windakiewicz zająć zawczasu.

Z bojów Legionowych.

Po ostatnich walkach pod wsią J., Brygada nasza, a właściwie część jej dowodzona przez szefa sztabu Sosnkowskiego zwróciła się na wschód, zaś druga część pod wodzą bryg. Piłsudskiego poszła na południe. Ja pozostałem przy części podpułk. Sosnkowskiego. Rosyanie okopali się pod większą osadą K., której położenie z natury było bardzo obronne. Zdobycie tej wsi jest świetną kartą w dziejach szóstego batalionu Legionów polskich, któremu przypadło w udziale szturmem zdobywać okopy rosyjskie.

Główny atak na pozycye Rosyan wykonała tu kompania VI B, dowodzona przez podpor. Wilka. Wczesnym rankiem podsunęła się ona na 150 kroków pod pozycyę rosyjską i otworzyła wściekły ogień, na który odpowiedziały dwa karabiny maszynowe rosyjskie i salwy piechoty. Wobec przewagi ognia nie mogąc się na razie naprzód posuwać, podpor. Wilk przez cały dzień do godz. 4 popoł. utrzymywał gęsty ogień, a wieczorem ruszył do ataku na bagnety. W niepowstrzymanym pędzie poszły nasze zuchy naprzód. Szybko przebyli owe 150 kroków dzielących ich od nieprzyjaciela, których salwy nie zdołały powstrzymać natarcia.

W kilku oddziałach padło po kilku rannych i zabitych, ale większość doszła i okopy pierwsze zostały wzięte. Za nimi w dali atakujący zobaczyli pospiesznie cofających się Rosyan i drugie okopy. Chwila wahania — i fala naszych ruszyła niepowstrzymanie naprzód. Grupa jeńców znalazła się w rękach naszych, a po chwili i drugie okopy zostały zdobyte.

Zaczęty o godz. 5 minut 10 atak był ukończony, trwał więc nie całą godzinę.

W następnych dniach wśród krwawych zmagań się zdobyliśmy jeszcze następną wieś, poczem przesunięto nas bardziej na północ. Tutaj obraz walki zmienił się.

Teren lesisty okolic poryty okopami na wszystkie strony doprowadzał chwilami do takich wypadków, że nasze szeregi bywały o 40 kroków przed wrogiem. Nie można wtedy było w dzień nawet czapki z okopu pokazać.

Mimo takich trudnych warunków posuwaliśmy się naprzód i zdobywszy wieś W. rozszerzyliśmy nasz teren operacyjny, posuwając się ku stacyi kolejowej M. Na wzgórzu przed nią Rosyanie wybudowali ogromnie silną redutę. Gdy nadeszła chwila szturmu na nią, po raz pierwszy, odkąd na tym terenie walczymy, mieliśmy przed sobą obraz ataku artyleryi tak strasznego, o jakim się pojęcia nie ma.

Przeszło sto armat waliło kilka godzin w redutę rosyjską. Pagórek został nietylko rozwalony, porwany na strzępy, ale jakby zniknął z powierzchni. Ma się rozumieć, po takiem przygotowaniu piechota pruska, która ostateczny szturm wykonała, miała łatwe zadanie.

Poza pracą służbową obecnie dnie schodzą nam na okopywaniu się na pozycyach. W odludnych lasach tutejszych nagle wyrastają rojne i gwarne osady. Ofiarą siekier padają całe zręby, a na miejscu gęstych zagajników wyrastają domy i domki, często w ziemię głęboko wpuszczone, w których kryjemy się przed zbyt natarczywym deszczem, a w ostatnich dniach śniegiem, jaki ubielił obficie pola. Każdy z nas nauczył się teraz obchodzić z łopatą, piłą i siekierą, a wybudowanie domu na 20 ludzi, ma się rozumieć z grubych okrąglaków, nie zajmuje więcej jak 3—4 dni.

W mojej chacie, gdzie mieszkam, całkiem w ziemi schowanej, przebywa nas ośmnastu, drzwi zrobiliśmy z mchów, a wrażenie miłego ciepła psuje tylko woda, która niedyskretnie przez niedość szczelną powałę czasem do nas kapie.

Co kilka dni popołudniową rozrywkę stanowi obserwowanie bardzo efektownych walk powietrznych z aeroplanami rosyjskimi, które nas od czasu do czasu nawiedzają. Czarny ptak spokojnie płynie hen w górze, a nad nim i pod nim z głuchym hukiem pękają białe obłoczki szrapneli.

Czasem jak huragan zerwą się po lesie salwy karabinów. W miarę posuwania się aeroplanu zrywają się one to tu, to tam. Przez chwilę nieraz cały las drży i huczy salwami, jakby zacięty bój się toczył. Często aeroplan spłoszony zawraca.

Czasem odważa się na karkołomną przeprawę, ale często źle się ona kończy. W ostatnich tygodniach widziałem dwa spadające aeroplany, jeden zestrzelił 6 pułk, a jeden Prusacy.

Wł. Hor.

Po zajęciu Djakowy.

Obsadzenie Djakowy przez wojska bułgarskie stało się jak się zdaje punktem wyjścia do spotęgowania akcyi, zmierzającej do wyrzucenia Serbów i Czarnogórców ze wschodniej części Czarnogóry.

Wspomniana wschodnia część Czarnogóry stanowi nabytek poprzednich wojen bałkańskich. Północny jej obszar z Pljevljem i Bjelopolem wchodził poprzednio w skład Sandżaku Nowobazarskiego, zaś południowy, t. zw. Metoja z Djakową i Ipekiem w skład Albanii.

Na całym tym obszarze przeniosła się walka w zupełności na teren czarnogórski, przyczem armie sprzymierzone, austro-węgierska i bułgarska, koncentrycznym pochodem, od północy, wschodu i południowego wschodu, dokonują dzieła wtłaczania Serbów i Czarnogórców w skalisty, niegościnny obszar dawnej Czarnogóry.

Jako najbliższy etap pochodu należy wymienić Ipek. Ku Ipekowi, położonemu w odgłości 33 km. od Djakowy zaś 27 km od granicznego pasma, Mokrej góry zbliżają się od strony Djakowy Bułgarzy, zaś od Mokrej góry i Rudnika nowobazarska i mitrowicka grupa armii austro-węgierskiej.

W obszarze Ipeku zgromadzone są obecnie te oddziały serbskie, które armia gen. Koevessa wyrzuciła z południowego obszaru serbskiego sandżaku, dalej wszystkie siły serbskie wyparte z Kosowego pola, i wreszcie ta kolumna Serbów, która po klęsce pod Prizrenem skierowała się ku Djakowie. Wszystkim tym serbskim oddziałom pozostaje wprawdzie do odwrotu otwarte ujście na zachód, jednak w poprzek tej drogi rozsiadło się pasmo północno-albańskich Alp, dochodzących do wysokości 2213 m. i prawie w zupełności pozbawiono przejść. O ile więc w ostatnim wysiłku Serbowie nie zdołają dokonać niezmiernie ciężkiej przeprawy przez Alpy, resztka ich sił zbrojnych znajdzie się w położeniu bez wyjścia.

Z frontu czarnogórskiego.

Berlin (T. pr.). Korespondent woj. „Berliner Tageblattu" L. Adelt donosi z kwatery prasowej: Dotychczasowy wynik trwającej od 2 miesięcy kampanii bałkańskiej doprowadził do zupełnego zgruchotania armii serbskiej, wyrzucenia Czarnogórców ze skrawka Bośni obsadzonego przez nich blisko od roku, zdobycia prawie całej Serbii i znacznej części Czarnogóry. Oficyalne obliczenie wykazuje 160.000 jeńców, z czego 35.000 wzięto do niewoli pod bitwie na Kosowem polu.

Wzięci koło Ipeku do niewoli Serbowie opowiadają, że na drogach na zachód od Ipeku, w kierunku do Vielika Andrievica panuje niesłychany nieład. Potwierdza się, że Serbowie nie posiadają już jednolitych związków armii. Wzdłuż drogi na wschód od Ipeku, prowadzącej poprzez potoki Istopu i Białej Driny, leżą liczne opuszczone i spalone automobile. Nastrój ludności zwraca się coraz bardziej ku zwycięzcom. I tak w obszarze Melaja—Bradjakovice na zachód od Nowego Bazaru, uzbrojeni mahometanie wypędzili oddziały czarnogórskie.

Umacnianie frontu Wardaru.

Ateny. (T. B.) Biuro Reutera donosi: Źródła francuskie donoszą, że cała linia frontu od Czrny do Krivolaka jest wzmacniana. Także stanowiska na wschód od rzeki Wardaru są wzmacniane dla rozszerzenia strefy, która służy dla ochrony linii kolejowej.

Armia serbska na innym froncie.

Amsterdam. (Tel. pryw.) „Times" donosi z Petersburga: Serbska armia będzie w interesie sprzymierzonych walczyć na innym froncie. Pozostawioną przez siebie artyleryę, Serbowie niszczą.

Radość w Sofii.

Sofia. (T. B.) Bułgarska ajencya tel. donosi 5 grudnia: Uroczysty głos dzwonów podał dzisiaj rano miastu do wiadomości nadeszłą w nocy radosną wiadomość o zajęciu Monastyru i wezwał ludność do modłów dziękczynnych za urzeczywistnienie snu narodowego. Sumienie narodowe Bułgaryi jest teraz spokojne.

Panika w Cetynii.

Lozanna. (Tel. pryw.) „Gazette de Lausanne" donosi z Cetynii: Ucieczka ludności z Cetynii rozpoczęła się. Ruchomości instytucyi finansowych zostały już przed 2 dniami przewiezione do Włoch. Czarnogórskie ministerstwo finansów przeniosło się do Skutari.

„Stampa" o wyprawie salonickiej.

Wiedeń (Tel. pryw.). Według „Sonn u. Montags Zeitung" otrzymuje włoska „Stampa" następującą wiadomość z Aten: Dyplomaci czwórporozumienia odbywają ciągle narady. Coraz bardziej objawia się konieczność, położenie w Salonikach ostatecznie wyjaśnić. W tutejszych kołach politycznych sądzą, że Rumunia w najbliższym czasie przyłączy się do państw centralnych.

Ogółem panuje wielkie podniecenie.

„Stampa" podnosi pytanie, jaki cel mają wojska salonickie, kiedy Serbia jest już zniszczona, a resztki jej armii zepchnięte w Czarnogórę.

Artylerya sprzymierzonych w Dardanelach

Konstantynopol (Tel. B.). Rozpowszechniana w szerokich kołach ludności wiadomość, iż otwarcie bezpośrednich linii komunikacyjnych między Konstantynopolem a państwami centralnemi służyć ma do zaopatrzenia artyleryi tureckiej w Dardanelach w nowoczesne baterye motorowe, które przybyły już na miejscu lub są w drodze, podniosła w Konstantynopolu zaufanie, iż cieśniny morskie i Gallipoli zdołają oprzeć się czwórporozumieniu, tudzież wzbudziła poczucie wdzięczności wobec Austro-Węgier. Dotychczas bronili Turcy Dardaneli samemi piersiami, obecnie jednak, skoro rozporządzać będą ciężką artyleryą, opanowanie Dardaneli jest rzeczą wykluczoną.

Ostatni numer „Tasfir-i-Efkiar przynosi obrazy austro-węgierskich 24 i 30 cm. bateryi motorowych z uwagą, iż działa te okazały się jedynym z najważniejszych czynników wojny, które rozstrzygnęły walkę na wielu frontach, jak w Leodyum, Antwerpii, w Karpatach i Królestwie Polskiem.

Angielskie „maximum".

Londyn. (T. B.) Tygodnik „Nation" wykazuje, że przy ogólnej liczbie ludności Wielkiej Brytanii, wynoszącej 47 milionów, maximum osób, które można do służby wojskowej zwerbować, wynosi 4.700.000. W dniu 5 sierpnia b. r. werbunek objął już 64% powyższej cyfry.

O optymizm gen. Gallieniego.

Frankfurt (Tel. pryw.). „Frankfurter Zeitung" donosi z Paryża: Minister wojny gen. Gallieni w interwiewie z przedstawicielem „Associated Press" oświadczył, iż jest niezłomnie przekonany o zwycięstwie. Obecnie źródła pomocnicze sprzymierzeńców tak w ludziach jak i w pieniądzach, dzięki panowaniu na morzu górują nad przeciwnikiem.

Rumunia a Rosya.

Kolonia. (Tel. pryw.) Korespondent „Koelnische Ztg" donosi z Sofii, iż rząd rumuński dnia 28 listopada ponownie rządowi rosyjskiemu oświadczył, że nie zezwoli na przechód przez rumuńskie terytoryum i, że zdecydowany jest przeciw wszelkim próbom gwałtu wystąpić.

W Sofii panuje przekonanie, że Grecya nie przyłączy się do czwórporozumienia, szczególnie po ostatniej nocie, która w żądaniu oddania Salonik jest równoznaczną z gwałtem.

Św. Mikołaj w Bukareszcie.

Berlin (Tel. pryw.). Berliński „Tag" donosi z Budapesztu: Przywódcy rumuńskiej federacyi unionistów postanowili zbierać w Bukareszcie z okazyi imienin cara między ludnością podpisy na adres dla cara. Akcya ta ma na celu przeciwdziałać coraz bardziej przychylnemu dla państw centralnych nastrojowi ludności. Poważna część prasy rumuńskiej ze „Steagulem" na czele, protestuje przeciw powyższej akcyi Filipescu i Jonescu, by przyjaźni Rosyi ajenci chodzili od domu do domu i powołując się na imię cara, sprowadzali ludność na manowce.

Ultimatum czwórporozumienia do Grecyi?

Sofia (Tel. pryw.). W Salonikach obiegają pogłoski, iż entente zamierza wystosować do Grecyi z powodu odmownej jej odpowiedzi krótkoterminowe ultimatum a nawet użyć wobec niej przemocy. Na ten wypadek nie jest rzeczą wykluczoną, że Grecya otwarcie przyłączy się do państw centralnych, tudzież zawrze z Bułgaryą układ w sprawie południowej Macedonii. W ten sposób los bałkańskiej ekspedycyi czwórporozumienia byłby przypieczętowany.

Nadesłane.

†

Walerya Ackermannowa

wdowa po podurzędniku kolei północnej przeżywszy lat 78, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 6-go grudnia 1915 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we środę dnia 8-go b. m. o godzinie 3 po popołudniu, na którąto smutny obrzęd stroskane dzieci i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie we czwartek dnia 9-go grudnia o godzinie 9 rano w kościele św. Barbary. Osobnych zawiadomień nie ogłasza się.

Zakład pogrzebowy Józefy Nowińskiej-Horąkowej w Krakowie, ul. Mikołajska 14.

Austryacka
Loterya klasowa
Wygrane w 5 klasach po kor.
1 Premia à K 700000

1 wygrana à 300000
1 wygrana à 200000
2 wygrane à 100000
1 wygrana à 80000
1 wygrana à 70000
2 wygrane à 60000
1 wygrana à 50000
1 wygrana à 40000
1 wygrana à 30000
2 wygrane à 25000
10 wygranych à 20000
27 wygranych à 10000
49 wygranych à 5000

i wiele innych wygranych w sumie około 15 milionów kor.

Ceny losów do pierwszej klasy:
ósemka losu 5 koron
ćwiartka losu 10 koron
połówka losu 20 koron
cały los 40 koron.

Bank i dom handlowy
L. HERBER, BERNO
Morawy, Austrya
prosi o natychmiastowe zamawianie.

MARZENIEM

każdego jest osiągnąć wyższe stanowisko towarzyskie. Ale majątek nie wystarcza, aby osiągnąć ten cel. Najważniejszą przeszkodą jest sposób wymowy, który zdradza pochodzenie człowieka, jego gwarę lub przynależność do niższej warstwy.
Szczególnie to ważne dla pań!
Oduczę błędów wymawiania szybko i skutecznie. Zgłoszenia pod »Dr. B. C.« do Adm. »Głosu Narodu«. 2120

Zaraz

do wynajęcia pokój frontowy duży umeblowany na parterze, tamże na II. piętrze 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia i t. d. t. j. (całe II. piętro). Wiadomość parter lub I. piętro ul. Kochanowskiego 28. 2205

Biura Wojennej Centrali handlowej

otwarte zostały w dniu 6 grudnia 1915 przy ul. Garncarskiej l. 7., I. p.
Godziny przyjęć dla stron u szefów oddziałów od 10—11, u dyrektorów od 11—12. 2204

Znane
ZIÓŁKA z gór HARCU
Cena K. 1. i K. 2.
poleca
Czternasta Apteka
Mra W. RADWAŃSKIEGO
w Krakowie przy ul. Lubicz
(obok Dworca kolei)
Wysyła pocztą odwrotnie. 1099

SKŁAD KAPELUSZY
Z PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK
Józefa
RUŽIČKA
KRAKÓW, ul. św. Marka 21

Polonia.

Jedyna kolorowa reprodukcya słynnego obrazu **mistrza Matejki** z muzeum ks. Czartoryskich.

Najnowszy wyraz techniki reprodukcyjnej.

Wydanie popularne wiel. 52×42 — cena K 3·—, wydanie wytworne na papierze chińskim lub holenderskim wiel. 50×65 cena K 10·—.

Każdy egzemplarz numerowany i sygnowany.

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz sklepach i składnicach Ligi kobiet. 2102

KALENDARZE.

Czem są kalendarze dla ludu, wie ten, kto się z nim stykał.

Wiedzą też firmy, które w dziesiątkach tysięcy nakładów puszczają je do zagród wiejskich, gdzie czytywane są pilnie przez całe rodziny i zakupywane ogólnie.

Jakie kalendarze zalecić do czytania, to ważna bardzo rzecz i z tego zdaje sobie dobrze sprawę inteligencya wiejska, znając złą i dobrą stronę lektury, jaka w formie kalendarzy rozchodzi się wśród ludu.

Kupujcie kalendarze polecone przez
„Głos Narodu“.

2182

5.000 kg. Oliwy maszynowej
zakupię.

Oferty wraz z próbkami nadsyłać pod »Oliwa« do Adm. „Głosu Narodu“.

MAKUCH LNIANY
2182
rzepakowy lub słonecznikowy zakupię w większych ilościach.
Oferty wraz z próbkami pod »Makuch« do Adm. »Głosu Narodu«.

Poszukuję posady
kasyera lub magazyniera
Posiadam odpowiednie kwalifikacye, oraz poważne polecenia.
Zgłoszenia pod poste restante Legitymacya pozostania w twierdzy Nr. 61955 (za okazaniem tejże).
2182

Do Przewielebnych Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i P. T. Kupców!

Podaję niniejszem do wiadomości, że mimo braku surowców, a licznego zapytywania się o wosk pszczelny, udało mi się takowy nabyć po przystępnej cenie w wyborowej jakości. Wskutek tego jestem w możności w dalszym ciągu wyrabiać rozpowszechnione wszędzie i znane z dobroci swej świece woskowe kościelne, które najstaranniej wykonuję.

Ponieważ świece stearynowe w obecnym czasie więcej kosztują, jak świece woskowe, przeto polecam wszystkim moim P. T. Odbiorcom zamiast świec stearynowych, tak zwane świece „półwoskowe“, które jakością palenia się i zewnętrznym wyglądem zupełnie odpowiadają świecom stearynowym, ponadto są o 50% tańsze. Ceny świec są umiarkowane i wszelkie udzielone mi łaskawie zlecenia wykonuję jak najszybciej i najstaranniej ku zupełnemu zadowoleniu moich Szanownych Odbiorców.

Proszę o łaskawe podanie mi swego zapotrzebowania, poczem natychmiast prześlę możliwie najtańszą ofertę.

Z głębokiem szacunkiem
Fabryka świec i wyrobów woskowych
FR. SEZEMSKY
Biała (Galicya).
Dwukrotnie odznaczenie przez Jego Świątobliwość Ojca św. Leona XIII.
WYRÓB KRAJOWY. 2151

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych
pod firmą:
R. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.
Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

MELASĘ
doskonałą paszę dla koni dostarczam wagonami i częściowo po cenach konkurencyjnych.
Zgłoszenia pod „Melasa“ do Administracyi „Głosu Narodu“.

Rolnik
2182
z kilkuletnią praktyką i poważnemi poleceniami, wolny od wojska, w sile wieku obznajomiony z księgowością i korespondencyą poszukuje posady.
Łaskawe zgłoszenia pod „Energiczny“ do Adm. „Głosu Narodu“.

PORTRETY
CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA I.
artystyczna reprodukcya kolorowana, naklejona na płótnie do zmywania w ramach gustownych 90/70 cm. K. 15 — i 18 — i t. d. —
Wielkość 65/52 cm. K. 10 i 12·—
KRZYŻE do wieszania artystyczna rzeźba na drzewie Kor. 14·— i 17·—
poleca:
:-: **STANISŁAW RĄB** :-:
handel artykułów religijnych obrazów i ram.
Kraków, Sławkowska 4, vis a vis hotelu Saskiego.

Kilka wagonów
otrąb pszennych lub żytnich
zakupię zaraz.
Oferty z podaniem terminu dostawy wraz z próbkami przyjmie Adm. „Głosu Narodu“ pod „Składnica“.
2182

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA
Tadeusza Laszkiewicza
KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,
wykonuje:
Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i wódki na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament.-matowe oraz lakiernictwo galanteryjne.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH
WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.
Organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych
z siedzibą obecnie
w Bielsku (Bielitz)
Zunfthausgasse 1.
ma w swoich magazynach na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania, a nadto dostarcza węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.
Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne

Rządowo uprawnione
Biuro posad i służby
oraz
kupna i sprzedaży realności, lasów etc.
Stanisława Tumidajowicza
przeniesione zostało z Podgórza 1976
do Krakowa, ul. Poselska L. 20, I. p.
i poleca się P. T. Publiczności.

L. 4952. Kraków, dnia 26 listopada 1915.

Ogłoszenie.

W myśl postanowienia Wydziału krajowego z dnia 15 listopada 1915 LW. 42639, urządzi Biuro Patronatu dalsze

dwa czterodniowe kursy naukowe

dla pomocniczych lustratorów i mężów zaufania Spółek oszczędności i pożyczek, a mianowicie

1. **w Przemyślu**
w czasie od 28-go do 31-go grudnia 1915 roku — i
2. **w Stanisławowie**
w czasie od 3-go do 6-go stycznia 1916 r.

Celem tych kursów jest pouczenie kandydatów na mężów zaufania i pomocniczych lustratorów Spółek oszczędności i pożyczek o wykonywaniu czynności w Spółkach, potrzebujących pomocy dla uregulowania swej administracyi, odtworzenia książek i dokumentów, zestawiania zamknięcia rachunkowego i spełniania zadań, wywołanych toczącą się wojną.

Na każdy z tych kursów przyjęci będą kandydaci dobrze obeznani z urządzeniami i pracą Spółek oszczędności i pożyczek i posiadający biegłość w załatwianiu czynności administracyjnych i rachunkowych, właściwych tym Spółkom. Pożądane są przedewszystkiem zgłoszenia osób, znanych Biuru Patronatu z umiejętnej, gorliwej i starannej w Spółkach pracy.

Przyjęci na kurs kandydaci otrzymają zwrot wydatku na bilet III. klasą z najbliższej stacyi swego stałego zamieszkania do Przemyśla względnie Stanisławowa i napowrót, oraz 30 koron jako zasiłek na koszta pobytu na kursie.

Podania wnosić należy do Dyrekcyi Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek w Krakowie, ul. św. Tomasza 1, najpóźniej do dnia 15-go grudnia na kurs w Przemyślu — a do dnia 20-go grudnia 1915 na kurs w Stanisławowie.

Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Dyrektor: *Stefczyk.*

BIURO TECHNICZNE inż. W. Drzymuchowskiego
przeniesione z hotelu Krakowskiego do lokalu przy ul. Sławkowskiej L. 21,
prowadzi na składzie znane z dobroci, światowej marki szczeliwo »VAS« »BLACK«, jedynie najlepsze do uszczelniania dławic maszyn parowych, pomp parowych, wentyli itp
Dostarcza w najlepszych gatunkach i po najniższych cenach oleje: maszynowy, cylindrowy, kompresorowy, motorowy, wazelinę, smar Tovota itp. itp. 2178

Kalendarze kieszonkowe na rok 1916.
w skórę oprawne, w języku polskim lub niemieckim, zawierające opisy ważniejszych wydarzeń wojennych, wydane na cele opieki wojennej, wyjdą niebawem z pod prasy. — Cena kalendarza wynosi 1 K 20 h. — Ponieważ nakład będzie ustalony, wskazanem byłoby, ażeby ci, którzy chcą połączyć pożyteczne z praktycznem, już obecnie zamówili sobie owe kalendarze w Składnicy c. i k. Urzędu opieki wojennej w Krakowie Gł. Rynek 9. 2196

Pension „ANUTA“
we Lwowie, ul. Romanowicza 10
poleca z gustem urządzone pokoje wraz z całem utrzymaniem począwszy od 8 kor. dziennie. Kuchnia wykwintna na deserowem maśle. Wydaje też obiady na miejscu i do menażek z 3 dań od 2 kor. począwszy. 2148

4—6 Kor.
miesięcznie lekcye zbiorowe języka niemieckiego i francuskiego.
Sobieskiego l. 16. c. II. piętro.
2184

Do wynajęcia
od 15 grudnia 7—8 pokoi z łazienką i elektryką, lub 3 z meblami lub bez. Wiadomość: ul. Czysta 13 u dozorczyni.
2187

Karbowy
obeznany z maszynami rolniczemi, potrzebny od Nowego Roku. — Zgłoszenia z odpisem świadectw nadsyłać do Zarządu dóbr Mszana dolna. 2149

MASUJCIE SZYJĘ
na zewnątrz i płuczcie gardło Fellera uśmierzającym ból fluidem z esencyi roślin z marką „Elza“. To dobrze robi, gdy się jest przeziębionym. 12 flaszek franco 6 koron. Przeszło 100.000 listów dziękczynnych. Aptekarz E. V. Feller, Stubica, plac Elzy Nr. 260 (Kroacya).

Potrzebny rządca gospodarczy
od 1-go stycznia 1916 r. Folwark w powiecie krakowskim. Wiadomość w biurze Tow. Urzędników pryw. ul. Dunajewskiego 1.
2136

Stolik
mały okrągły i półki na książki kupię.
Zgłoszenia pod K. K. 10., do Adm. »Głosu Narodu«. 2182

Obiady
domowe, smaczne i hygieniczne po przystępnych cenach w domu i na miasto.
Sobieskiego l. 16. c. II. piętro.
2183

Potrzebna
gospodyni folwarczna
dobrze obznajomiona z chowem drobiu i fachową znajomością gospodarstwa folwarcznego. — Zgłoszenia proszę przysyłać: Zarząd dóbr Poremba p. Alwernia.
2175

Szory niedźwiedzie
w dobrym stanie do sprzedania, najodpowiedniej dla Osoby do chownej. Oglądać można od 12—2 w południe, ul. Smoleńsk 16., I. p.
2160

Poszukuję
maturzysty
któryby przygotował ucznia z I. kl. gimn. realnego, prywatnie do egzaminu. — Warunki: całkowite utrzymanie i 40 koron miesięcznie. Zgłoszenia: **Zawisza, Rudnik nad Sanem.** (2 66)

Najwłaściwszym środkiem
do poprawienia barwy włosów siwych, spłowiałych lub rudych jest:
Ekstrakt orzechowy
w kolorach blond, szatyn, brunatny i czarny
Juliana Józefowicza
Perfumera.
Flakon K 3·30, flakonik próbny K 1·20. Sprzedaż w składach aptecznych, perfumeryach w Krakowie: J. Hanak i Sp., Szewska 5; Reim i Sp., Rynek, linia A-B i Zopotha i Sp., Sienna 5. We Lwowie: Piotr Mikolasch i Sp., passaż Mikolascha, A. Beacock, Kopernika 5. 2010

Chcesz dolę mieć jak cukier słodką
Wydawaj miedź a chowaj złotko
Chcesz będąc kupcem nie zaznać [głodu
To się ogłaszaj w „Głosie Narodu“.

POMOCNIK
handlowy zdolny ekspedyent lub też
EKSPEDYENTKA
znajdzie zaraz posadę. — Potrzebna również zdolna
KANTORZYSTKA
władająca językiem polskim i niemieckim biegła w rachunkach, dobra kalkulantka i samodzielna korespondentka niemiecka. Oferty tylko pisemne od katolików wprost do firmy
REIM I SKA
Kraków, Rynek 37.

Dla naszych żołnierzy w polu
najstosowniejszy podarek na „Gwiazdkę“
„Biblioteczka polskiego żołnierza“
I. Serya:
„Ojcze nasz polskiego żołnierza“.
„Ks. Józef Poniatowski“.
„Pieśni religijne i narodowe“.
„Dookoła wojny“.
„Pan Pasek w Danii“.
II. serya w druku.
Każda serya t. j. pięć broszurek razem 75 hal., z dodatkiem „Kalendarzyka żołnierza 1 kor. „Kalendarzyk żołnierza“ 30 hal.
Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie katolickie w Krakowie i na prowincyi oraz Koła Ligi Kobiet N. K. N. Skład główny: Księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Bibułek
do papierosów i tutek dostarcza szybko, także w większych ilościach fabryka bibułek do papierosów »Janina« T. A. Budapeszt IX., Ernäutcza 26. 2158

Oddam do prania
bieliznę z 20 osób,
wiadomość w sklepie
Stefana Sieczkowskiego
Kraków, Sławkowska 11.
2181

Kupię
REALNOŚĆ
za małą dopłatą.
Zgłosz. do Adm. »Głosu Narodu« pod »Realność«.
2192

Biurko dębowe
męskie, lustro i łóżko z wkładem do sprzedania. Ulica Krzywa 7, parter. 2193

Większą ilość WORKÓW
zryżu, migdałów itp. kupię.
Łaskawe zgłoszenia z podaniem ceny proszę nadsyłać pod Nr. 1000. do Adm. »Głosu Narodu«.
2182

Starożytności
sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO w Krakowie (Floryańska, 1)

Kupuje
fortepiany krótkie, pianina, meble różne, dywany, maszyny do szycia.
Zgłoszenia do Administr. »Głosu Narodu« ul. św. Tomasza L. 3 pod N N 877

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący [illegible]. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Hanka.